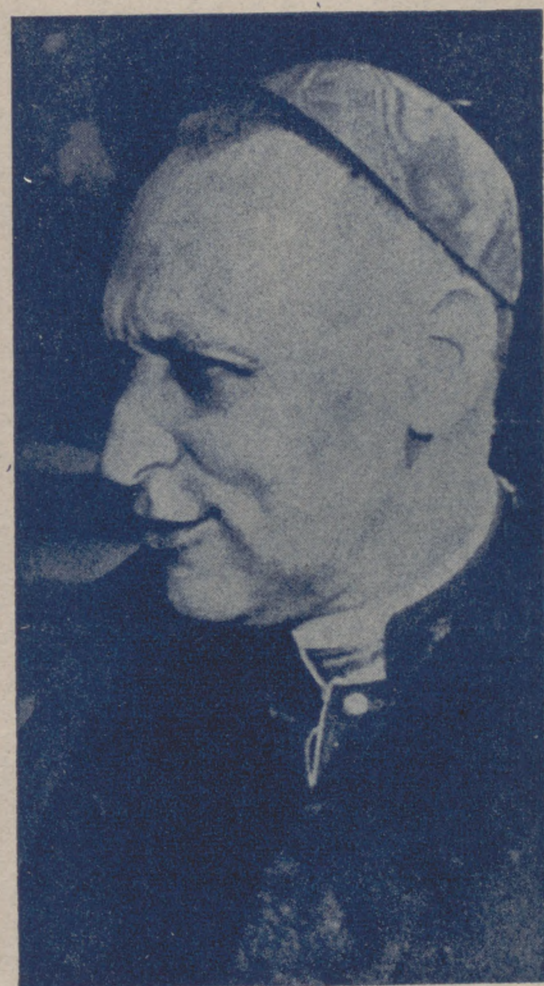
Rok IV Nr 2. 20. 2. 49



Józef Kard. Mindszenthy, Prymas Wegier

Meczennik za wiare sw. i wolnosc ludów

ZNAK

" Z N A K "
Czasopismo Katolicko - Społeczne
Rok IV. Lund, dnia 20 lutego 1949 r. Nr.2.

Daniel Świeżawski

- S t r a s z l i w y p r o c e s -

W dwu procesach, toczących się równocześnie w Budapeszcie i Paryżu, sądzi się jedna i ta sama sprawa. Jakiekolwiek byłyby różnice formalne, niezależnie od ról odwróconych, f a k t y c z n y o s k a r ż o n y w oczach opinii świata cywilizowanego jest jeden i ten sam w obydwu procesach.

To nie jest paradoks. "Proces" prymasa Węgier, przy całej oschłości komunistów i szybkości przebiegu, przemawia przeciw jego oskarżycielom silniej niż niekończące się zeznania ofiar bolszewickiego terroru, składane w atmosferze jarmarcznego zgiełku stron i adwokatów w paryskim pałacu sprawiedliwości.

Jak pogodzić się z faktem, że Książe Kościoła, członek Świętego Kolegium, Prymas Węgier, nieugięty wobec obu okupantów swego kraju - który mógł, który powinien był, stanąwszy wobec śmiesznego "trybunału ludowego", wobec groteskowych sędziów, działających jak marionetki, ciągnione za sznurek przez sowieckiego reżysera, odpowiedzieć na stawiane mu pytania wzgardliwym milczeniem - że człowiek ten kaja się dzisiaj przed t a k i m i sędziami i sam popiera absurdalny akt oskarżenia ? Że zeznaje nawet w sposób oczywiście niezgodny z prawdą ?

I komu wierzyć ? Czy Kardynałowi - Prymasowi Węgier, kiedy w pełni sił umysłowych i fizycznych i w pełnym zrozumieniu odpowiedzialności za swe słowa w obliczu grożącego mu niebezpieczeństwa, pisze we wspaniałym liście pasterskim, na krótko przed aresztowaniem :

"...Nie brałem nigdy udziału w żadnym spisku... Nie podam się do dymisji...Jeśli usłyszycie, lub przeczytacie, że przyznałem się do tego czy owego, lub że podałem się do dymisji, to choćby wam dawano mój podpis jako dowód, wiedzcie, że oświadczenie tego rodzaju nie będzie wyrazem mej istotnej woli - że będzie najwyżej dowodem słabości ludzkiej... i dlatego ogłaszam zgóry wszelkie przyznanie się do winy, jakieby mi przypisywano, za nieważne i niebyłe..."

Czy też Józefowi Pehm - Mindszenty, "spreparowanemu" przez węgierską bezpiekę w ciągu czterdziestodniowego więzienia, który oświadcza słabym, złamanym głosem przed swymi sędziami:

"Kiedym napisał ten list, nie widziałem niektórych rzeczy tak jak je widzę dzisiaj...Pragnę, by list ów uważano za nieważny i niebyły..."

Pomijamy jaskrawe sprzeczności i fałsze, w jakie obfitują pisemne "zeznania" więźnia, zawarte w "żółtej księdze" i ustne, złożone na rozprawie. Wystarczy popatrzeć na fotografię "oskarżonego", zrobioną w czasie procesu, spojrzeć na obłędny wzrok, na oczy wychodzące z orbit jak przy chorobie Basedowa i świadczące o zupełnie nienormalnym stanie ofiary, wystarczy porównać tę fotografię ze zdjęciem kardynała zrobionym na krótko przed aresztowaniem,

by się przekonać, że n a p r a w d ę to nie jest ten sam człowiek. Pomimo materialnej identyczności, moralnie, duchowo, człowiek, który zaparł się siebie przed samozwańczym trybunałem i który dopuścił, by w jego osobie poniżony i znieważony został Kościół, chrześcijaństwo, cały świat cywilizowany - nie jest kardynałem Mindszenty.

Długie, 82 godziny bez przerwy trwające przesłuchanie, na stojąco, bez kropli wody ni łyżki strawy prowadzone przez "specjalistów" węgierskiej bezpieki, wyćwiczonych na kursach w NKWD, nie zdołało złamać nieugiętego Księcia Kościoła. Nie pomogły też ustawiczne konfrontacje ze zbitymi, zmaltretowanymi przyjaciółmi i współpracownikami Prymasa. - Użyto więc innych środków, i gdy wycieńczony organizm odmówił posłuszeństwa; zemdlonemu zastrzyknięto jeden z tych straszliwych środków chemicznych /jak actedron/, znajdujących się od niedawna w posiadaniu aparatu śledczego w Rosji i krajach podbitych. Środki te wprowadzają ofiarę w stan pewnego rodzaju hipnozy, w której człowiek, choćby najsilniejszego charakteru, zatraca swoją osobowość i wolę, a staje się zwykłym aparatem, odbierającym i wykonywującym wolę prześladowcy. Tym się tłumaczy i szybki przebieg procesu - dalsze bowiem sztuczne przedłużanie zastrzykami stanu hipnozy mogłoby spowodować przedwczesną śmierć ofiary - i fakt, że ks.Gau, francuskiemu deputowanemu, którego reżim "węgierski" zaprosił do Budapesztu, nie pozwolono widzieć się z Kardynałem.

Wieki minione znały niewolnictwo: walczyły z tą plagą solidarnie wszystkie narody cywilizowane. Ale była to tylko niewola ciała. Niewoli absolutnej ducha, pozbawiającej człowieka zupełnie woli, osobowości i samodzielnego myślenia, nie znała dotąd ludzkość. To też ma niewątpliwie rację "prokurator" budapeszteński, wyrażając przekonanie, że proces i wyrok winny przejść do historii. - Przejdą -jako przykład najpotworniejszej zbrodni, jakiej można się dopuścić na istocie ludzkiej. Wiadomo też zgóry, jaki będzie wyrok historii. Można się jednak spodziewać, że pośredni i bezpośredni autorzy procesu, sędziowie, prokurator i oprawcy Prymasa Węgier nie będą potrzebowali czekać aż na jej sąd, by odpowiedzieć za swoje czyny.

Co pozostaje z aktu oskarżenia, po odrzuceniu spreparowanych zeznań kard. Mindszenty ? Że nie uznawał "rządu ludowego" i bronił przed nim praw Kościoła ? Że nie uznawał sowieckiej tyranii i jej agentów za rząd narodu węgierskiego ? Jest to święte prawo i obowiązek tak Prymasa Węgier jak każdego kapłana, każdego z państw, w których rządzi pod firmą "demokracji ludowej" szajka handlarzy duchowego niewolnictwa. Prawo i obowiązek określone jasno przez kard. Spellmana, arcybiskupa New Yorku, kiedy parę dni temu z ambony św. Patryka oświadczył, że " uważałby się za zdrajcę swego narodu, gdyby się podporządkował kiedyś jakiemuś komunistycznemu rządowi Stanów Zjednoczonych".

Niewiadomo jeszcze , jaki będzie los Prymasa Węgier. Może, pokonany w "boju bez chwały", stanie się przykładem nowego męczeństwa - jakże różnego od radosnego męczeństwa pierwszych wieków - w którym cierpienie fizyczne i ofiara z życia nie wystarczają. Poniżony, pokajany, powtarzający posłusznie podsuwane przez "prokuratora" i "sędziów" fałszywe zeznania, daje kard.Mindszenty m i m o w s z y s t k o świadectwo prawdzie. Świadectwo straszne, jak straszna jest epoka, w której żyjemy, ale potrzebne dla tych, którzy wierzą jeszcze w możliwość paktowania ze zbrodnią i ufają w podpis zbrodniarzy, złożony z cyniczną obłudą pod Kartą Praw i Wolności Człowieka.

Tragedia osobista Józefa Mindszenty pozostanie obrazem walki, jaką toczą Kościół i chrześcijaństwo w naszych czasach. Walki, w której zaczyna się rozumieć d o s ł o w n e znaczenie słów Chrystusa: Kto straci swą duszę dla Mnie - znajdzie ją. / "Placówka"/

SŁOWO BOŻE

Ewangelia św. na niedzielę Mięsopustną - /Łuk.8./

Onego czasu, gdy się wielka rzesza schodziła i z miast garnęli się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo. Wyszedł, który sieje, siać nasienie swoje, a gdy siał, jedno upadło koło drogi, i podeptane jest, a ptaki niebieskie podziobały je. A drugie upadło na opokę: a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgoci. A inne padło między ciernie: a społem wszedłszy, ciernie zadusiły je. A inne padło na ziemię dobrą: a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc wołał: kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha. I pytali Go uczniowie Jego, coby znaczyło to podobieństwo. A On im rzekł: Wam dane jest znać tajemnicę królestwa Bożego a innym przez podobieństwo, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo: nasieniem jest s ł o w o B o ż e. A którzy koło drogi, ci są, którzy słuchają, potem przychodzi diabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. A którzy na opokę, ci są, co gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo ale korzenia nie mają, i do czasu wierzą, a w chwili pokusy odstępują. A które padło między ciernie: ci są, którzy usłyszeli, a odszedłszy od trosk i bogactw i rozkoszy życia, bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A który na ziemię dobrą: ci są, co zachowują słowo i owoc przynoszą w cierpliwości.

: o : o :

Ks. Dr. Stefan Wyszyński
Prymas Polski.

Chrystus robotnik

...a najsilniejszą z nich zostawił w przykładzie Syna swego, którego posłał na świat, aby pełnił wolę Ojca i dał nam przykład posłuszeństwa Bogu. Działanie swoje Pan Jezus związał z działaniem Ojca: "Ojciec mój działa aż dotąd i ja działam". Pracę Ojca bliżej określa, nazywając Go gospodarzem, ogrodnikiem, oraczem.

Syn tak pracowitego Ojca, mając z Nim wspólną naturę, w Ojcu ma też moc działania. Jako człowiek zapatrzony w przykład Boga, daje się pociągnąć tej samej ojcowskiej pracy. Ewangelie milczą wprawdzie o szczegółach życia Chrystusa Pana od powrotu Jego ze świątyni Jerozolimskiej, - gdzie tak odważnie wszedł w "dzieła" Ojca swego - aż do Chrztu. Ale zdradzają nam nieco tajemnicę tego okresu. Oto Chrystus kilkanaście lat życia swego poświęcał pracy fizycznej.

Opinia publiczna nazywa Chrystusa rzemieślnikiem i synem rzemieślnika. Jako domniemany syn Józefa, wzorem przybranego swego ojca uprawiał rzemiosła i drobne rolnictwo. Istniał bowiem zwyczaj w ówczesnej Ziemi Św., że każdy drobny rzemieślnik, dla uzupełnienia swych skromnych środków utrzymania uprawiał niewielki kawałek ziemi, z którego czerpał najbardziej podstawowe środki żywnościowe. W życiu swoim zetknął się bardzo blisko z pracą rzemieślniczą i rolną. Poddał się wszystkim obowiązkom codziennej pracy, którą prowadził w warsztacie i na roli.

Zaświadcza o tym całe nauczanie Pana Jezusa. Zna On doskonale pracę na roli, nie z obserwacji, ale z bezpośredniego z nią zetknięcia się. Nieraz zapewne przyłożył rąk do pługa, nieraz motyką rąbał skalisty grunt; nieraz wychodził jako ten, który sieje, siać nasienie swoje, nieraz widział , jak ziarno, rzucane Jego dłonią, padało na opoczyste i między ciernie i podle drogi i na ziemię dobrą - wydając różny owoc. Nie obca zapewne była Panu Jezusowi i praca w winnicy. Mówi przecież o jej szczepieniu, obcinaniu, okopywaniu, mówi o prasie, o wieży, o strażach i czuwaniach nocnych. Zbyt bliskie życia są te przypowieści ewangeliczne, by mogły wyjść z ust człowieka, który nie przeżył ich treści bezpośrednio.

Obracając się ciągle w środowisku ludzi pracy, miał Pan Jezus gruntowną znajomość i szacunek dla niej.

W ostatnich czasach mówiono o ustanowieniu święta Chrystusa - Robotnika. Nic w tym nie byłoby sztucznego, żadnej przesady. Owszem ! Nic bardziej bliskiego prawdy ! Byłoby to tylko uczczenie tego wielkiego trudu, w którym Chrystus Pan uczył ludzi pracy, na własnym przykładzie.

/Fragment z książki ks.Prymasa p.tyt."Duch pracy ludzkiej - konferencje o pracy" 1946./

- Wiadomości ze świata katolickiego -

= + = + = + = + = + = + = + = + = + =

Codzienna msza św. o pokój odprawia się w bazylice św.Piotra w Watykanie, przy ołtarzu św.Józefa. Pierwszą mszę św. odprawił ks. kardynał Tedeschini. -

Nowy "Annuario Pontificio" /Rocznik Papieski/ ukazał się w Rzymie. - Zawiera on oficjalny spis wszystkich biskupów, diecezji, wikariatów apostolskich etc.

Podobnie jak w latach poprzednich archidiecezje wileńska i lwowska podane są jako należące do Polski. Watykan nie uznaje rozbioru Polski. -

20 - lecie Państwa Watykańskiego. - 11 lutego br. minęło 20 lat od chwili, gdy na skutek układu między rządem włoskim a Stolicą Apostolską zostały dokładnie ustalone granice nowego państwa "Citta di Vaticano".

Państwo to ma ponad 40 hektarów powierzchni. Czterdzieści kilka państw utrzymuje z nim stosunki dyplomatyczne. W papieskim Sekretariacie Stanu pracuje przeszło 60 osób.

Ogółem około 8 tysięcy osób jest związanych z Citta di Vaticano: 700 świeckich obywateli i 300 innych mieszkańców tegoż terytorium, 3 tysiące pracowników i 4 tysiące zakonników w różnych klasztorach i gmachach, korzystających z przywileju eksterytorialności.

Watykan ma własną pocztę. W latach 1929 - 44 wydano 17 serii znaczków pocztowych. Urząd pocztowy w Watykanie zatrudnia 12 osób.

Co do sądownictwa, to na terenie Citta di Vaticano jest malutkie więzienie, ale zwykle używane jest ono jako magazyn, gdyż cięższe przestępstwa są zjawiskiem niesłychanie rzadkim.

Robotnicy w Watykanie są zatrudnieni na okres całego życia./Chip/

Niewidomy kapłan. - Arcybiskup Charbonneau z Montrealu w Kanadzie udzielił, za specjalnym zezwoleniem Stolicy Apostolskiej, święceń kapłańskich niewidomemu od urodzenia Rollandowi Campbellowi. 33-letni neoprezbyter modli się z ksiąg liturgicznych, drukowanych systemem Braila. -

Kardynał Mindszenthy, bohaterski i niezłomny obrońca zasad katolickich, symbol walki o prawa Boga i Kościoła na Węgrzech, - skazany został przez t.zw. "trybunał ludowy" na dożywotnie więzienie, konfiskatę mienia i pozbawienie praw obywatelskich. Inni "oskarżeni" otrzymali różne kary więzienia od 3 lat do dożywotniego więzienia. Prokurator Alapi zaprotestował przeciw przyznaniu Kardynałowi okoliczności łagodzących i zapowiedział apelację, żądając dla niego kary śmierci. -

Korespondenci prasy zagranicznej zgorszeni byli oburzającym zachowaniem się szefa policji Gabora Petera, który kierował poprzednio "przesłuchaniem" Kardynała, a który na rozprawie głośno śmiał się, dowcipkował i gratulował prokuratorowi. -

W ten sposób, zainscenizowanym według znanych i wypróbowanych sposobów hitlerowskich i sowieckich, procesem o zdradę stanu, zamach na bezpieczeństwo republiki, spisek, szpiegostwo, przestępstwa dewizowe itp., zakończonym wyrokiem dożywotniego więzienia, - "ukrzyżowano" kardynała Mindszenthy za nieugięte przeciwstawianie się dekatolizacji życia na Węgrzech, za walkę o w o l n o ś ć p r a s y /z 16 istniejących dzienników katolickich pozwolono wydawać tylko 1 tygodnik, uzależniony w dodatku od przydziału papieru/, za w o l n o ś ć z r z e s z a n i a s i ę i o d b y w a n i a z e b r a ń, /rozwiązano bowiem wszystkie organizacje katolickie/, wreszcie za nieustępliwe domaganie się w y c h o w a n i a r e l i g i j n e g o w szkołach, wydawania podręczników katolickich /zostały odjęte przez upaństwowienie szkół i monopol państwowy na drukowanie podręczników/ oraz możność swobodnego wykonywania p r a k t y k r e l i g i j n y c h. -

Kardynał Mindszenthy , jako najwyższy zwierzchnik Kościoła był stróżem tych podstawowych wolności cywilizacyjnych i moralnych. W ostatnim swoim liście pasterskim dał temu wyraz w następujących m.i. słowach:

"Oto czekam - pisze Prymas - co stanie się ze mną. Jestem stróżem węgierskiego narodu, najbardziej osamotnionego ze wszystkich narodów na ziemi, którego skargi tylko przezemnie mogą stać się głośne. Żad n z moich poprzedników na przecięciu całej historii Węgier, nie był tak atakowany i tak prześladowany jak ja..." Orędzie kończy się modlitwą Chrystusa na krzyżu: "Ojcze, wybacz im bo nie wiedzą co czynią".

Proces i wyrok wywołały na całym świecie falę zrozumiałego oburzenia. Został nim zaatakowany nietylko Kościół Katolicki ale całe chrześcijaństwo w czasie i przestrzeni. To też niewątpliwie stanie się on kiedyś "momentem zwrotnym epoki, którą przeżywamy."

Bewin oświadczył, że proces jest pogwałceniem zobowiązań, przyjętych przez Węgry przy podpisaniu traktatu pokojowego, a gwarantujących wolność osobistą. Kościół anglikański ustami prymasa arcybiskupa Canterbury dał dowód solidarności z Kościołem katolickim. Miała też miejsce oficialna interwencja amerykańskiego Departamentu Stanu, który zaprotestował przeciw akcji rządu węgierskiego gwałcącej prawa człowieka. Na Kongresie zażądano zerwania stosunków dyplomatycznych z Węgrami, a delegat Chile w ONZ. zapowiedział wniesienie sprawy na Zgromadzenie ONZ. Odbyły się manifestacje protestacyjne w Londynie; w Nowym Yorku natomiast we wszystkich kościołach i kaplicach, jak i w całej Ameryce odbyło się dnia 6 lutego br. uroczyste nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu na intencję kard. Mindszenthy i wszystkich uciśnionych narodów. Na niedzielę dnia 20 lutego br. zapowiedziana jest wielka manifestacja na placu św. Piotra w Rzymie, w czasie której do zebranych tłumów wiernych przemawiać będzie z balkonu o godz. 11. Papież Pius XII. -

Kardynał Spellman wygłosił doniosłe przemówienie o komuniźmie, transmitowane parokrotnie przez rozgłośnie radiowe. Mówi w nim kardynał m.i.:

"W dniu 8 maja 1945 r. z tego samego pulpitu modliłem się o

zwycięstwo, o pokój trwały, sprawiedliwość i światło dla zwycięsców, byśmy grzechami nie nadużywali miłosierdzia Bożego . Pokój, który po tym nastał, nie był pokojem Bożym. I dzisiaj znów podnoszę głos modlitwy i protestu: modlitwy nie za kardynała Mindszenthy, który stał się ofiarą tortur, bo on już dawno swe życie poświęcił Bogu, ale modlitwy za umęczony naród węgierski, który ginie. Podnoszę głos protestu przeciwko tyranii, torturom i okrucieństwu czerwonych reżymów i ślubuje, iż jak długo krew płynąć będzie w mych żyłach, jak długo stanie mi tchu w płucach - bronić będę Ameryki przed tym szaleństwem, które się zowie komunizmem.

Bunt przeciwko tyranom jest posłuszeństwem wobec Boga. Jeśli odmówienie wierności i posłuszeństwa komunistycznemu i ateistycznemu reżymowi jest zdradą, to słusznie kardynał Mindszenthy przyznał się do zdrady, jakbym i ja to samo uczynił, gdyby naszą wolną Amerykę podbiły diabelskie siły...Patrząc, jak naród po narodzie pada łupem szatańskiego komunizmu, nie zawsze zdajemy sobie sprawę, że to straszne niebezpieczeństwo zagraża i nam...."

Szwedzki socjalistyczny dziennik "Arbetare" zauważa na marginesie zeznań kardynała Mindszenthy, że przyznanie, się, iż działalność jego zmierzała do obalenia "demokratycznego" reżymu republiki, zawiera w sobie nic innego, jak tylko, że zwalczał on bolszewicką dyktaturę. W państwie demokratycznym opozycja przeciw rządowi jest prawem obywatela. W tych też państwach mają dlatego bolszewicy wszelkie możliwości propagandy zmierzającej do zmiany rządu. W państwach pozostających pod kontrolą bolszewicką, jest to jednakże surowo karane. Zarzut, że "kardynał "uniemożliwiał porozumienie między Kościołem a państwem" wskazuje, że wysiłki reżymu w kierunku zorganizowania niezależnego od Rzymu kościoła narodowego całkowicie zawiodły, że za tym przyznanie kardynała, że "pragnie pokoju i pojednania" między Kościołem i państwem" /dążenie do zgody, pragnienie jej przez uznanie prawa Kościoła jest zjawiskiem normalnym/, w osiągnięciu tego celu pomocnym być może i leży na linii wysiłków reżymu, do stworzenia państwowego kościoła zmierzających.

- Komunistyczne procesy pokazowe -
+ = + = + = + = + = + = + = + = + =

Londyński miesięcznik "Przegląd Polski" odsłania nam tajemnice kajania i samooskarżania się oskarżonych w pokazowych procesach inscenizowanych prze komunistów i pisze co następuje:

Procesy pokazowe moskiewskie od wielu lat wprawiały w osłupienie świat zachodni. Szczucie przeciw oskarżonym w prasie i radio przed rozpoczęciem procesu, organizowanie meetingów potępiających oskarżonych zanim zapadł wyrok, zachowanie się "sędziów", którzy przygotowywali wyrok przed przeprowadzeniem postępowania dowodowego, przewijająca się galeria prowokatorów, budowanie oskarżenia na steku kłamstw i przekręconych faktów - wszystko to było zbyt monstrualne, aby mogło pomieścić się w umyśle ludzi wolnych. Największym jednak zdumieniem napawały zeznania oskarżonych, którzy prześcigali się z prokuratorem w samooskarżeniu, kajali się za swe niepopełnione winy i domagali się kary dla siebie. Świat wiedział od lat, że przyznanie się do winy jest wymuszane torturami lecz nie znał środka, przy pomocy którego możnaby tak całkowicie złamać wolę ludzką i uczynić z człoeieka bezwolny automat......

Aresztowanie kardynała Mindszenthy rzuciło nieco światła na tę straszną zagadkę.

"East Europe" donosi w tej sprawie: Od jesieni kardynał Mindszenthy wiedział, iż chwila jego aresztowania jest już bliska. Poczynił więc pewne przygotowania, wydając instrukcje dla duchowieństwa.

Pamiętamy jeszcze pierwszy t.zw. "proces o konspirację", gdy w sa-

dzie przy drzwiach otwartych wszyscy oskarżeni "wyznawali swe winy", oskarżali sami siebie i domagali się dla siebie przykładnego ukarania. W tym procesie, spośród oskarżonych, którzy złamanym głosem powtarzali "mea culpa" tylko jeden - Bálint Arany - miał dostatecznie silny system nerwowy, aby wypowiedzieć słowa cichego protestu, gdy odczytywano akt oskarżenia. Ale skoro tylko sędzia usłyszał je, przerwał postępowanie bez wyjaśnienia. W tydzień później proces podjęto dokładnie w tym samym punkcie, w którym go przerwano i Bálint Arany apatycznie z głową zwieszoną, przyjął wszystkie zarzuty oskarżenia.

Pamiętamy także napawającą przerażeniem sprawę wikarego z Pócspetri, Janosa Asztalosa. Z początku bronił prawdy z heroiczną odwagą ale w czasie rozprawy przed ludowym trybunałem, był już człowiekiem złamanym, który również oskarżał sam siebie, co więcej apelował do duchowieństwa kraju, błagając księży, aby wzięli naukę z jego smutnego przykładu i obrócili się przeciw Ks. Prymasowi. /Nie powstrzymało to opryszków komunistycznej policji od pobicia go na śmierć w jego celi./

......

Poza "zupełnym przyznaniem się", samooskarżeniami i pochylonymi głowami złamanych ludzi, czai się straszliwa broń komunistycznej tyranii, przeciw której nie ma obrony: A c t e d r o n. Dziś w krajach pod sowiecką okupacją jest rzeczą powszechnie wiadomą, że każdą osobę aresztowaną przez polityczną policję, głodzi się przez kilka dni. Następnie przez tydzień lub dwa więzień otrzymuje solone ryby ale nie otrzymuje wody. Gdy nieszczęsny więzień znajduje się u progu śmierci z powodu pragnienia, gdy utracił już smak, i popadł w omdlenie, nagle otrzymuje coś do picia. Nie ma już wówczas różnicy czy jest to woda czy zupa, więzień niczego już nie odróżnia smakiem i nie zauważa, że małą tabletkę rozpuszczono w płynie - tabletkę straszliwego, niszczącego nerwy a c t e d r o n u. A c t e d r o n niszczy ośrodki nerwowe; nie zabija, lecz paraliżuje. W pierwszym dniu psychiczna zdolność oporu ofiary wzmaga się ogromnie. Przez 24 godzin po zażyciu actedronu niemożliwe jest wydobycie przyznania z oskarżonego. Jego wiara w siebie i samopoczucie są nienaturalnie wzmożone; nie odczuwa on głodu, posiada odwagę nadludzką. Następnego dnia pojawia się reakcja. Rozpoczyna się ona silnym bólem głowy i zawrotami; wówczas opanowuje go stale wzrastające uczucie niepewności. Wówczas też więzień poczyna odczuwać lęk i w końcu zapada w stan półświadomości. Jest on sparaliżowany tak, jak gdyby znajdował się w transie hipnotycznym. Ani jego zdolność osądu, ani jego pamięć nie działają już, ma wrażenie jak gdyby posiadał straszliwą, porażoną pustkę w głowie. Pojawia się impuls w kierunku usłuchania każdego najmniejszego rozkazu i człowiek jest psychologicznie niezdolny, aby powiedzieć " Nie " w stosunku do czegokolwiek.

Ofiary prowadzi się na rozprawy w tym stanie. To właśnie przydarzyło się dwu wyżej wspomnianym ludziom, "konspiratorowi" Bálinowi Arany i umęczonemu wikarem z Pócspetri, Janosowi Asztalosowi....

...Przeciw A c t e d r o n o w i istnieje tylko jedna obrona: ostrzeżenie zgóry światowej opinii, że bezwzględu na to, ile "zupełnych" przyznań Moskwa zaprodukuje, bez względu na to, ile stacyj radiowych będzie transmitowało proces Mindszenty'ego, ofiary nie będą posiadały już własnej osobowości, lecz będą ruiną ludzką, której nerwy zniszczył narkotyk o silnym działaniu, którym można nakazać wielokrotnie złożenie przyznania, i która nie włada już samą sobą."-

Tyle pisze m.i. "East Europe" z 21 stycznia br. Jak widać z instrukcji, kardynałowi Mindszenthy'emu znane były metody i środki, stosowane w więzieniach bezpieki węgierskiej w stosunku do oskarżonych, także m.i. podwładnych jemu duchownych, i dlatego na krótko przed aresztowaniem wydał list, w którym zgóry unieważnił oświadczenia i przyznania się, złożone przed t.zw. "trybunałem ludowym".

- Wielkość i prostota Mickiewicza x/ -
=+=+=+=+=+=+=+=+=+=+=+=

/dokończenie/

Mickiewicz jest bardzo wielkim poetą, jednym z największych, jakich zna ludzkość. Wiek dziewiętnasty zwykł go był umieszczać gdzieś miedzy Goethem a Byronem, jak mawiał Stanisław Tarnowski. Mybyśmy tego dziś już nie powiedzieli, gdyż Byron wydaje się tu nam niewspółmierny i tych wielkości nie dochodzący. Powiedzielibyśmy raczej: " gdzieś miedzy Goethem a Dantem", w ten sposób śmiało przekraczając granice wieków. To samo, co u Dantego wygnanie i pielgrzymowanie, ta sama zawrotna moc nad językiem, to samo wbijanie dostojnej treści w precyzyjną formę, ta sama wybuchowość i tytaniczność postaci, to samo wreszcie połączenie epiki w dziele z płomiennym liryzmem.......

Ale dlaczego doszło do tego, że Mickiewicz zidentifikował się z narodem i naród z Mickiewiczem.

Twórczość Mickiewicza cechowała zawsze pewna eruptywność czy wybuchowość. Przechodził poeta przez okresowo ponawiające się chwile natchnienia, które doprowadzały do wybuchów poezji, tak zwanych improwizacji. Wiadomo, że za lat młodych znany był wśród kolegów z tego swojego daru improwizacji. Wiadomo też, że fala natchnienia opanowywała go wtedy tak bardzo i tak całość jego organizmu, że się zmieniał na twarzy i wzbudzał lęk u towarzyszy. Pamiętamy przecież scenę więzienną z III części "Dziadów" i obie improwizacje: małą i wielką. Do szczytów ten rys poety doszedł w Wielkiej Improwizacji, w r. 1832 w Dreznie..... Po złamaniu poetyckiego pióra ta jego eruptywność czy wybuchowość nie opuściła jego ducha. Mimo, że nie używał już mowy wiązanej, duch jego dymił dalej natchnieniem jak wulkan. Tak tylko da się zrozumieć okres jego wykładów paryskich, tak tylko okres włoskiego legionu i tylko tak końcowy okres wyprawy konstantynopolit.

Okresy takiego skupienia ducha cechowało u Mickiewicza niezmiernie mocne samopoczucie własnej potęgi. Jest to dla Mickiewicza bardzo znamienne i stanowiło to źródło wielkości i niebezpiecznych pomyłek.

Mówiliśmy przed chwilą, że wielkość Mickiewicza jest własnością nas wszystkich, że się do wspólnoty z Mickiewiczem poczuwamy, pamiętając o tym, że przecież Konrad w Improwizacji tego właśnie chciał i tego żądał. Nie wynika z tego ani na chwilę, by nasz stosunek do Mickiewicza był bałwochwalczy.

Mickiewicz mylił się często i sądzić nawet wolno, że pomyłki te były organicznie związane z jego wielkością, z naturą jego natchnienia. Mickiewicz mylił się nawet dotkliwie. Mylił się więc wtedy, kiedy dopatrywał się wielkości poetyckiej w Garczyńskim, a nie dojrzał jej w Słowackim. Mylił się w dziedzinie innych sztuk, kiedy na przykład doradzał Chopinowi, aby nie zajmował się drobiazgami muzycznymi, a pisał narodową operę.

Mylił się przede wszystkim, kiedy w latach 1847 - 8 marzył o jakimś ułożeniu się z Rosją epoki Mikołaja I. Wolno stwierdzić, że Słowacki i Krasiński, tak wtedy przeciw takiej jego postawie protestujący, mieli sporo racji po swojej stronie.

Z czegóż wypływały te pomyłki Mickiewicza ? Dobitnie podkreślam, z samej natury ducha, natury jego natchnienia, natury jego samowiedzy twórczej. Ta samowiedza mocarna, to samopoczucie władcze dawały mu

---

x/ Artykuł z "Myśli Polskiej" nr.130.-Część I. czytaj "Znak" nr.1/49.

ogrom władzy nad własną twórczością i z kolei nad słuchaczem, i nie pozwalały mu widzieć granic tej władzy w otaczającym go świecie rzeczywistości. Jego wielkość nie pozwalała widzieć mu otaczającej go małości i wrogości.

Przecież nie co innego było tragedią konradowej potęgi w Improwizacji, wtedy, kiedy z Bogiem walczył o naród:

Niech ludzie dla mnie będą jak myśli i słowa,
Z których gdy zechcę pieśni zwiąże się budowa.

A jeżeli na to Bóg nie zezwoli:

Widzisz, to moje ognisko : uczucie ?
Zbieram je, ściska, by mocniej pałało,
Wbijam w żelazne woli mej okucie,
Jak nabój w burzące działo...

Takie właśnie było mickiewiczowskie "uderzenie duchem", które zawsze będzie dla niego znamienne. Polegało na tym, że całą moc swego ducha zbijał jakby w jeden punkt i ogniskiem tym bił w przeszkodę...

To uderzenie duchem, którym bił w Boga w Improwizacji, nie opuści go wtedy, kiedy walcząc o Polskę, będzie chciał tę samą metodę stosować do wszystkich zewnętrznych przeszkód stojących mu na drodze:"Niechaj zginą i przepadną !"

Tak właśnie będzie, kiedy się porwie na wykłady w obcym języku francuskim w College de France. Powie wtedy komuś: Jabym i po niemiecku mówił, kiedy idzie o Polskę.

Tak będzie w r.1848, w tej pamiętnej i bolesnej scenie audiencji u Piusa IX., kiedy tak dobrze na niego duchem uderzy, że będzie musiał opuścić komnatę papieską...

Tak wreszcie będzie i wtedy, kiedy duchem zechce powalić Mikołaja, nie licząc się z żadnymi trudnościami, choćby przez posła przez siebie namaszczonego natchnieniem, którym miał być Zygm.Krasiński....

Fakt tego wciągania filtru narodowego w swoje piersi, jak to określił Krasiński, był samą istotą Mickiewicza. Na tym polegał prometeizm jego Konrada:....

...Niemniej podkreślić należy, że jesteśmy tu u samej podstawy zadziwiającego stosunku zachodzącego między Mickiewiczem a narodem. Jednemu tylko Mickiewiczowi naród pozwolił na takie wcielenie się w indywidualne piersi, na takie reprezentowanie cierpień milionów polskich, jednemu jemu na to pozwolił i odpłacił najwierniejszym przywiązaniem i wdzięcznością.

+ : +
+

Pozostaje nam już tylko jedno, by dopełnić miary mickiewiczowskiej wielkości. Pozostaje podkreślić rys jego rozsądku i zrozumienie polskiego codziennego tułaczego życia, które ostatecznie tłumaczy fakt, że każdy z nas szarych Polaków, może u Mickiewicza znaleść coś, co jest dla niego przeznaczone. Przy wszystkich złudzeniach i pomyłkach płynących z poczucia własnej mocy i potęgi, ten zadziwiający człowiek potrafił każdej chwili zniżać się do malutkich wymiarów naszych, rozumiejąc nasze troski i nasze bóle. I tak to się dzieje, że będziemy tu mogli zacytować szereg powiedzeń, diagnoz i rad dla pielgrzymstwa sprzed lat stu, które brzmią tak, jakby były wprost bezpośrednio do nas w tym roku 1948 skierowane.

...Tak, jakby się ku nam w swojej ciemnej, niedbałej kapocie przecisnął i od razu i n m e d i a s r e s wkroczył, odzywając się do nas tak:

" Pielgrzymi nasi - my wolimy dziś termin u c h o d ź c y - po-

- siadają geografię i politykę podeszwianą: wydeptali niemało krajów, a zmuszeni są potęgą i liczbą nieprzyjaciół tudzież uczuciem wielkim sprawy swojej sięgać myślą daleko w przyszłość i szukać oczyma sprzymierzeńców od Kaukazu do piramid.

I jeszcze : "Rodakom naszym mieszkającym w Kraju, dziwno byłoby widzieć gdzieś w zakątku Europy kilku braci, przywykłych niegdyś do życia wiejskiego, do domatorstwa, rozprawiających teraz o czterech częściach świata, które myślami , a często i nogami przebiegli."

Więc i podobne przestrogi przed podobnymi symptomami emigracji : "Napada nas tu trochę choroba miejscowa, gadania i pisania, adresomania proklamacjomania - my dziś powiedzielibyśmy d e k l a r a c j o m a n i a - i, gorsza jeszcze, mania pisania teorii przyszłych konstytucji z tytułami i artykułami."

W tym samym artykule z 31 maja 1833 r. z "Pielgrzyma" uchwycono i problemat stosunku wojskowych do literatury narodowej i piśmiennictwa, dziennikarstwa czy publicystyki. Niechaj się nie rozdrabniają na drobną monetę: "Mają oni talent do najtrudniejszego i najpiękniejszego rodzaju literatury narodowej, to jest talent pisania biuletynów zwycięskich na bębnie. Kto taki talent posiada, niech go zachowa na ważniejsze przedmioty".

Ale najważniejsze są przestrogi dla nas tułaczy i piel - grzymów, zawarte w "Księgach pielgrzymstwa.":

"Jesteście między cudzoziemcami, jako gospodarze szukający gości i spraszający ich na ucztę Swobody do domu swego.
Pewny gospodarz głupi, spraszając gości, pokazywał im naprzód w domu swoim miejsca, gdzie zrzucają śmieci, i inne miejsca brudne, tak, iż ckliwość obudził, i nikt potem nie chciał siadać do stołu jego.
Ale gospodarz rozumny prowadzi gości czystym przysionkiem do izby biesiadnej...

Są między Wami, ktorzy mówiąc cudzoziemcom o Ojczyźnie swej, zaczynają od tego, co w jej prawach i ustanowieniach niedoskonałe, było niedobre, drudzy zaś zaczynają od tego, co piękne i naprzód godne widzenia."

- Którzy mądrzejsi ?
Ale są i inni, w inny sposób nieostrożni :

"Nie miotajcie pereł przed wieprze, nie wszystkim cudzoziemcom gadajcie o wielkich rzeczach, które poczynił naród Wasz dla dobra świata, bo jedni Wam nie uwierzą, a drudzy Was nie zrozumieją..."

Jest tam i przypowieść o człowieku "zaraźliwym", który w polu bił się dobrze, ale nie umie przetrwać braku bitwy i wojny...

"Człowiek zaraźliwy nie wierzy w zmartwychwstanie Polski, chociaż bił się o nie i pielgrzymuje o nie.

A choroba jego pokazuje się w słowach takich: "Wiedziałem, że powstanie było głupstwem, ale biłem się walecznie, jako dobry Polak; wiem, iż niepodobieństwem jest odzyskać Polskę, ale pielgrzymuję jako człowiek honorowy".

Skoro posłyszycie takie słowa, uciekajcie, zatknąwszy uszy, i donieście starszym; a starsi natychmiast człowieka zaraźliwego

złożą z urzędu, jeśli jest urzędnikiem, i zdejmą z niego czamarę i każą mu namyślić się w domu..."

Jest śliczna przypowieść o umierającej matce, którą syn, wśród kłócących się o metodę lekarzy, uratował okrzykiem : "O matko moja !"

I jest przede wszystkim z roku 1834, legitymacja dla nas tu wszystkich na dzisiejszym pielgrzymstwie:

Polak choć z tego między narodami słynny,
Że bardziej niźli życie kocha kraj rodzinny,
Gotów zawżdy rzucić go, puścić się w kraj świata,
W nędzy i poniewierce przebyć długie lata
Walcząc z ludźmi i losem, póki mu wśród burzy
Przyświeca ta nadzieja, że Ojczyźnie służy.

Dla takich to słów nazwaliśmy Adama Mickiewicza d u c h o w y m m i e j s c e m, w którym się cały nasz Naród pomieści.

o o O o o Władysław Folkierski

- Wiadomości z Kraju. -

+ = + = + = + = + = + =

Ingres Prymasa Polski. - Mianowany bullą, podpisaną 16 - go listopada 1948 r., nowy Prymas Polski, J.E.ks.Arcybiskup Wyszyński, odbył uroczysty ingres na stolicę św.Wojciecha w Gnieźnie w dniu Matki Boskiej Gromnicznej ; ingres do katedry św. Jana w Warszawie odbył się dnia 6 lutego br. Ingres odbył się uroczyście przy udziale licznego duchowieństwa z całej Polski oraz 50.000 tłumu wiernych, który na zakończenie uroczystości, śpiewając "Boże coś Polskę" modlił się słowami:"Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!" - We wszystkich kościołach archidiecezji gnieźnieńsko-warszawskiej odczytany został z ambon piękny list pasterski ks.Prymasa. -

Całkowite wstrzymanie się od wszelkich trunków alkoholowych przez okres Wielkiego Postu zalecają Biskupi polscy, którzy w tym celu wydali specjalne odezwy pasterskie. -
Pod presją katolickiego społeczeństwa nawet reżymowe urzędy monopolu alkoholowego ograniczyły w ubiegłym roku nieco sprzedaż wódki, zwłaszcza nieletnim. Energiczna postawa duchowieństwa w pewnej mierze przełamała falę pijaństwa. -

Biskupi Bernacki i Choromański otrzymali diecezje. - Ojciec św. wyznaczył dwu nowych biskupów na osierocone diecezje polskie. Sufragan warszawski i sekretarz Episkopatu ks.biskup Choromański, został ordynariuszem diecezji lubelskiej, zaś ks.biskup Łucjan Bernacki dotychczasowy sufragan gnieźnieński został ordynariuszem diecezji łomżyńskiej, osieroconej przez śmierć ks.bpa Łukomskiego. -

Polska encyklopedia katolicka - Konferencja Episkopatu Polski powierzyła Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu opracowanie nowej encyklopedii katolickiej. Sprawą tą zajmie się Tow.Naukowe Uczelni.

"M i c k i e w i c z" - trzytomowa monografia prof.Juliusza Kleinera, ukazała się jako wydanie jubileuszowe dla uczczenia 150-letniej rocznicy urodzin poety, nakładem Towarzystwa Naukowego Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. -

W mieście Pile, gdzie urodził się Stanisław Staszyc otwarto muzeum jego imienia, w domu, który należał niegdyś do ojca wielkiego patrioty i filantropa. -

Rozdział Kościoła od Państwa. - Na kongresie komunistycznym w Warszawie rzucono hasło rozdziału Kościoła od państwa. Groźbą tą zajął się krakowski "Tygodnik Powszechny", czołowy organ katolicki, zamieszczając obszerny artykuł swego naczelnego publicysty ks.Piwowarczyka.

W artykule tym stwierdzono, że są dwa rodzaje rozdziału Kościoła od państwa. Jeden, który zostawia Kościołowi pełną swobodę, drugi, który ją odbiera. Przykładem pierwszego są Stany Zjednoczone.

Dając do zrozumienia, że Kościół w Polsce mógłby się zgodzić na taki rozdział, ks.Piwowarczyk zaznacza, że najlepszym rozwiązaniem jest współpraca Kościoła z państwem.

"Bóg chce - pisze ks.Piwowarczyk - byśmy żyli równocześnie w państwie i Kościele. Chce więc także, by te dwie społeczności współdziałały ze sobą."

Art.114 konstytucji polskiej mówi, że "Kościół rzymsko-katolicki rządzi się własnymi prawami". Lojalnie pomyślany rozdział Kościoła od państwa winien uznać tę zasadę za podstawę nowego stosunku tych dwóch społeczności do siebie. Kościół, wywodzi dalej ks.Piwowarczyk powinien móc swobodnie prowadzić swą pracę duszpasterską przez nauczanie w kościele, szkole, prasie i organizacjach.

Na zakończenie ks.Piwowarczyk przypomina powiedzenie przypisywane św.Augustynowi: "Prześladowanie cezarów jest dla nas korzystniejsze niż ich przyjaźń". Ale natura rzeczy skłania te społeczności do współpracy i dlatego w niektórych państwach okresy walki z Kościołem trwały dość krótko. /Chip/. -

Konferencja Episkopatu Polski pod przewodnictwem nowego Prymasa, J.E.Ks.arcybiskupa Wyszyńskiego odbyła się w Krakowie w dniach 25 i 26 stycznia br. -

Walka z ziemią Mickiewicza. - By nie odciąć się od społeczeństwa komuniści czczą hałaśliwymi obchodami jubileuszowymi Mickiewicza. Ale - trafnie zauważa p.Wiktor Trościanko w "Orle Białym" -

"we wszystkich tych obłudnych obchodach mickiewiczowskich pod panowaniem sowieckim nie ma miejsca na przypomnienie słuchaczom i czytelnikom tak zasadniczego tworzywa - jak rola środowiska i ziemi, z której wyrósł: rodzinnej ziemi nowogródzkiej i wileńskiej.

Bo temu krajowi nieprzyjaciel ze stepów wydał chronologicznie pierwszą i najbardziej bezwzględną walkę. Z tej ziemi przede wszystkim usiłuje zetrzeć fizyczną obecność naszej cywilizacji, wyrywając z krajobrazu cmentarze wiejskie, kościoły drewniane, wiekowe dworki, topolowe aleje, niszcząc dlatego, że nienawistne, inne - nie takie jak tamta "s z y r o k a s t r o n a r o d n a j a". Jednym z przykładów tej walki z krajobrazem jest pastwienie się nad Czombrowem, małą posiadłością pp.Karpowiczów, uważaną powszechnie za poetycki prototyp Soplicowa."

Czombrów Sowiety spaliły, a właścicieli wywiozły na Sybir. Tak kochają bracia Słowianie ziemię Mickiewicza. /Pl./. -

Za odczytanie z ambon listu pasterskiego ks.Biskupa Adamskiego, nawołującego rodziców do przeciwstawiania się usuwaniu nauki religii ze szkół, aresztowano 8 księży; Reuter donosi, że aresztowano również 26 innych księży, których następnie zwolniono. - Ogółem liczbę aresztowanych księży w Polsce oblicza się na ponad 360. -

Na tle trudności żywnościowych rośnie fala niepokojów. - W Poznaniu odbyły się wielkie demonstracje studentów, którzy na ulicach nieśli transparenty z napisami:"Nie mamy z czego żyć!" - W miastach odczuwa się brak mięsa i tłuszczu. Zniesienie kartek żywnościowych oraz zapowiedź kolektywizacji rolnictwa spowodowały zupełną dezorganizację dowozu żywności do miast. - W Warszawie celem opanowania niepokojów policja UB. wykazała niezwykłą aktywność, dokonując licznych rewizji i aresztowań. -

- Z wędrówki po zabytkowych klasztorach :

- Opactwo Benedyktyńskie w Tyńcu -

= + = + = + = + = + = + = + = + = + =

O 12 km. powyżej Krakowa Wisła przewija się wśród jasnych skał i łysych wzgórz z resztkami dawnego zalesienia. Na prawym brzegu Tyniec. Opactwo wznosi się na groźnych zrębach wapniowca około 30 m. nad wodą i w niej odbija swe mury poważne i szare.

+ + +

Od 900 lat ta siedziba benedyktynów zwracała uwagę podróżnych i swoiste wywoływała echa w ich duszy. Długosz raczej wielkością, murami i wieżami się zajmował, strażą, która "tak w dzień jak w nocy służbę tam pełni" ; dalej czytamy u niego: "Piękny to klejnot Ojczyzny, a przeciw zasadzkom nieprzyjacielskim silna warownia." Żeromski widział opactwo w dniach poniżenia, i opisywał "gruzy Tyńca zadumane, prastare a na stokroć starszych wzniesione posiołach dla dzisiejszych ludzi niepojęte gruzy, co się stały tak niezłomnymi, iż czas, nędza i zapomnienie ich bardziej zniweczyć nie mogą."

Inne echa powstają w sercach mnichów, którzy po przeszło stuletniej przerwie tu wrócili. Wszak to świątynia, w której chwalili Boga ojcowie nasi. Patrzą na Tyniec według słów św. Benedykta, jak na warsztat duchowy, gdzie wykuwać się będzie ich zbawienie.

- B e n e d y k t y n i -

Kto, to są ci mnisi ?

Niedawno, 21 marca ub.r., obchodził Kościół 1.400 -lecie śmierci ich prawodawcy, św. Benedykta, uświetnione encykliką Jego Świątobliwości Piusa XII., pod tytułem "Fulgens radiatur". Zatrzymajmy się chwilę nad tą postacią.

Żył św. Benedykt w okresie upadku świata starożytnego /480 - 547/, miał jednak ducha rzymskiego. Za młodu wszedł w życie pustelnicze pod wpływem wschodnich ascetów, tak jak wielu innych. Widząc bezradność towarzyszy, brak dostosowania egipskich zwyczajów do potrzeb i psychiki ludzi Zachodu, dał się powoli wciągnąć do pracy nad reorganizacją swego otoczenia. Napisał "Regułę Mnichów", sławną z roztropności,

Reguła św. Benedykta żąda :

1. Życia wspólnego pod władzą ojcowską /dożywotniego opata/. 2. Wytrwałej pracy. 3. Bezustannej modlitwy, jak i uroczystej, wspólnej liturgii.

Z Monte Cassino Reguła rozeszła się na cały świat i, jak mówią zaludniła niebo.

Do Polski przynieśli ją pierwsi misjonarze. Pierwszy klasztor /Międzyrzec Wlkp./ założył św. Wojciech, sam benedyktyn; według tej reguły żyli też jego następcy, św. Pięciu Braci, św. Bruno z Kwerfurtu.

Reakcja pogańska cały ten dorobek zmiotła.

- D z i e j e T y ń c a -

Kazimierz I. przeprowadził odnowienie Polski pod względem tak państwowym jak kościelnym. W tej drugiej części swego dzieła posłużył się błog. Aronem, sprowadzonym przez siebie z Nadrenii wraz z innymi benedyktynami. Błog. Aron został arcybiskupem krakowskim /gdyż Gniezno zostało zniszczone/, a pomagający mu bracia osiedli w Tyńcu już zdaje się w roku 1o44.

Od Arona ciągnie się szereg, 80 prawie opatów, przerywany tylko wojnami. Około ich imion obraca się historia tyniecka, jak to zwykle bywa w benedyktyńskich klasztorach.

Wspomnimy tu Kosmasa /1271 - 87/, który odbudował Tyniec po najeździe tatarskim. Ten fakt tłumaczy istnienie w romańskich zabytkach Tyńca pozostałości dwu kolejnych kościołów. W czasach późniejszych wymienimy świątobliwego mnicha, Włodzimierza, syna piastowskich książąt /um. 1256/, opata Mścisława /um.1410/, jednego z delegatów na sobór Pizański, opata Dersława /k.r.1418/ delegata na sobór w Konstancji. Maciej Skawinka gościł za swych rządów /w 1457 r./ synów królewskich, ze św. Kazimierzem, pod opieką Długosza na kilka miesięcy tu przybyłych. Z nowożytnych opatów warto wspomnieć o Mikołaju Mieleckim /1593 - 1604/ założycielu gimnazjum - o Stanisławie Łubieńskim /1618 - 1627/, który rozbudował klasztor i kościół w stylu barokowym. Był to jeden z opatów narzuconych przez króla. Ostatnim opatem tynieckim, a pierwszym biskupem tarnowskim był Florian Amand Janowski /1762 - 1801/, zasłużony dla Kościoła. Edyktem Józefińskiego dworu wiedeńskiego Tyniec został skasowany w r.1817, a mnisi rozpędzeni.

Ponieważ Tyniec jest najstarszym klasztorem Polski odnowionej przez Kazimierza, ponieważ wiele wyszło z niego nowych opactw i klasztorów /m.i.Łysa Góra, Troki, Orłowo, Tuchów/ nazywa się archicoenobium czy a r c y o p a c t w e m.

- Z a b y t k i -

W Tyńcu da się zauważyć niezwykłe skupienie dorobku wieków; zniszczone ono wprawdzie przez wojny /1655,1772,1945 r./ i pożary /1831r./ ale ze względu na rozmaitość tylko Wawel je przewyższa.

Na pogańskich wykopaliskach przed piastowskich /Walgierz Wdały, legendarny pan na Tyńcu i historyczna rodzina Toporczyków/ oglądamy romańskie budowle z XI. i XIII. w., gotyckie prezbiterium i krużganek z XVII. i XVIII. w. Uderzają w oczy marmurowe ołtarze, stalle lipowe z obrazami z życia świętych benedyktyńskich i rokokowa ambona. Poza kościołem są też ciekawe szczegóły; kilka porteli z herbami, tablice pamiątkowe, pomniki Kazimierza Odnowiciela i Judyty, a wszędzie ślady dawnych przeróbek z różnych stuleci.

- N o w e ż y c i e -

Od 30 lipca 1939 r. zaludnił się Tyniec na nowo synami św.Benedykta - znów rozbrzmiewają uroczyste dźwięki chorału, wychwalającego Boga, że dobry, że na wieki miłosierdzie Jego; znów serca zgromadzonych przed ołtarzem braci składają za grzechy święta Ofiarę czystą, Ofiarę niepokalaną.

Powoli podnoszą się z upadku gruzy nagromadzone przez wieki, by dać miejsce przybywającym ze świata nowym braciom. Zaczyna się praca duszpasterska, naukowa, liturgiczna. Ale najważniejszym zadaniem mnichów tynieckich jest posiadanie i dawanie pokoju.

Brat Benedykt Szczaniecki O.S.B.
/Głos Karmelu/

+ = +
+

- Audycje radiowe po polsku -
+ = + = + = + = + = + = + = + = +

A n k a r a. - Radio tureckie nadaje codziennie 15 minutowe audycje w jęz. polskim od godz.19.30 - 19.45 na fali - 31,71 m. -
R z y m - codziennie w godz.15.15 - 15.20 na falach 25.40 m. i 31,15 m. /niezależnie od audycji polskich radia watykańskiego/.-
M a d r y t - codziennie w godz. 17.30 - 18.00 na fali 32.20 m.

- W obronie słusznych praw Narodu Polskiego -
+ = + = + = + = + = + = + = + = + = + = + = +

"Dla Ciebie zjadłe smakują trucizny, dla Ciebie
więzy, pęta nie zelżywe..."

Po 5 - letniej potwornej katordze hitlerowskich obozów koncentracyjnych znalazłszy się w Szwecji /akcja UNRRA i Szwedzki Czerw.Krzyż/ wspominam tu nieraz to wszystko, co było poprzedziło ową koszmarną męczarnię: wspominam tę ciężką walkę o egzystencję narodową półtora miliona Polaków w Prusiech, walkę o utrzymanie polskości na ziemiach Warmii i Mazur, Śląska i Pogranicza poznańsko - pomorsko - kaszubskiego, pozostawionych niestety przez traktat wersalski przy Prusiech, tudzież o te setki tysięcy dusz polskich w Westfalii i Nadrenii, które mimo pobytu na obcej ziemi trwały wiernie przy "ojców mowie i ojców wierze."

W jakże trudnych a z biegiem lat coraz niebezpieczniejszych warunkach tamtejsze rorganizacje polskie i prasa polska musiały o swe istnienie bojować z owym "wiecznie głodnym" prusactwem, ową mieszaniną niemiecko-słowiańską, opanowaną przez kastę junkrów i militarystów pruskich, którzy ujarzmiwszy prawie całe Niemcy, rzucić je mieli później na wschód celem opanowania Czech, Polski i w końcu Ukrainy, i na Zachodzie na podbój Francji, Danji, Norwegii itd.

Ile tysięcy a później milionów ofiar męczeńskich kosztowała owa walka Polaków w Prusach a następnie Polski i całego niemal świata z prusactwem chciwym, butnym, zaślepionym w swej nienawiści do prawych i odwiecznych gospodarzy tak zwanych ziem pruskich: Polaków, Litwinów, Serbów Łużyckich i Duńczyków, a w dalszej konsekwencji chyba do wszystkich nie-prusaków!!!

Rozpasanej nienawiści i pysze pruskiej świadoma swej godności ludność polska w Prusiech przeciwstawiała się pod takim oto hasłem:

I nie ustaniem w walce
Siłę słuszności mamy
I mocą tej s ł u s z n o ś c i
W y t r w a m y i w y g r a m y !

Pamiętam jeszcze, jak niektórzy z pośród nas, w chwilach smutku i depresji, ze sceptycznym wyrazem oczu śpiewali powyższe "Hasło Polaków w Niemczech".
- Wytrwamy ? - mawiali niejedni - tak, do samego gorzkiego końca wytrwamy, ale czy wygramy ?...

A jednak - w y g r a l i ! Wygrali, gdyż wytrwali, a wytrwali dlatego głównie, iż mieli s ł u s z n o ś ć po swej stronie, mieli w swych piersiach głęboką, świętą, nieśmiertelną ideę w i e r n o - ś c i s w e m u N a r o d o w i i m i ł o ś c i s w e j m o w y p o l s k i e j, ideę tak świętą i nieśmiertelną, jak świętym,niezachwianym jest przykazanie : czcij ojca swego i matkę swoją !

" Trzeba naprzód iść i świecić ! "

To też gdy dziś w gościnnym kraju naszego obecnego pobytu niekiedy napotykam życzliwych przyjaciół szwedzkich zapytujących mnie, co myślę o o b e c n e j z a c h o d n i e j g r a n i c y p o l - s k i e j , czy Polacy słusznie weszli w posiadanie części ziem pruskich, lub czy te ziemie nie powinny raczej wrócić znowu do Niemiec - wtedy nasanprzód wpadam w głęboki frasunek.

Po chwili namysłu muszę jednak przyznać, iż przyjaciel mój przecież przez całe dziesięciolecia stał pod obstrzałem propagandy pruskiej w Szwecji, iż jego komórki mózgowe tak gęsto wypchane zostały "naukową" propagandą prusko-hitlerowską o "wyższości" "Herrenvolku", iż trudno mu zdobyć się na objektywizm bez pomocy strony przeciwnej.

Przezwyciężywszy więc pierwotne bolesne uczucie niechęci, udzielam krótkiej lekcji historii.

Pouczam mego przyjaciela, iż antropologicznie i etnicznie kraj na wschód od Łaby /Elbe/ był dawniej czysto słowiański, a jego "niemieckość" w ostatnich wiekach polegała na narzuconej przynależności politycznej i kulturalnej do Rzeszy Niemieckiej, względnie do Prus. Powstałe z tej niemiecko-słowiańskiej mieszaniny Prusy często walczyły z rdzennymi Niemcami. Nie istniał bowiem nigdy i nie istnieje szczep germański pod nazwą prusacy. Istniały i istnieją szczepy saksoński, allemański, teutoński itd. - nigdy wszelako nie było germańskich prusaków. Nazwę tę przejęli koloniści niemieccy po wytępionych przez Zakon krzyżacki pokrewnych Słowianom szczepach prusko-litewskich, osiedłych niegdyś na ziemiach między ujściem Wisły i Niemna.

To też przed dojściem Hitlera do władzy istniał w Niemczech silny prąd dążący do przekształcenia Rzeszy w federację i pozbycia się Prus. Prąd ten działał pod hasłem: "Prusy muszą zginąć, aby Niemcy mogły żyć."

- A miasta i wioski pruskie jakie nazwy noszą ? - pytam mego szwedzkiego przyjaciela . W Lubece będąc, na krótko przed wyjazdem do Szwecji, zajrzałem do encyklopedii niemieckiej. Sięgam po tom na literę "L", szukam pod "Luebeck". W rozdziale o historii miasta czytam:

"Luebeck było początkowo osadą słowiańską...Nazwa miasta wywodzi się z wyrazu słowiańskiego "l u b a" to znaczy miła." itd.
To samo słowiańskie pochodzenie zdradzają nazwy większości miast i rzek i wiosek na wschód od Łaby: Szczecin - Stettin, Wrocław - Breslau, Drezno - Drezden, Lipsk - Leipzig, Kamieniec - Chemnitz, Budziszyn - Bautzen, Brzeg - Brieg, Kołobrzeg - Kolberg, itd.

Wreszcie przypominam swemu rozmówcy ostatnie wojenne i obyczajowe wyczyny pruskiego "Herrenvolku" z komorami gazowymi i obozami śmierci na czele a następnie cofam się do czasów Hohezollern'ów, do okresu przymusowego rugowania Polaków z ich od wieków dzierżonej ziemi ojczystej /"Enteignungsgesetz" czyli ustawa o przymusowym wywłaszczeniu Polaków na rzecz niemieckich kolonistów/, do owych lat po zwycięskiej napaści Prus na Danję, Austrię i Francję /1864 - 71/, gdy już butne cesarstwo prusko - niemieckie czuło sie dość pewne swych rabunków, aby z okupowanych przez siebie ziem polskich wypędzić język polski ze szkół i urzędów, bić dzieci polskie za pacierz polski, nie pozwalać na budowę chałupy polskiemu chłopu itd.

Przypominam również walkę prusactwa z Kościołem katolickim, uwięzienie przez Bismarcka kilkunastu biskupów i arcybiskupów tudzież tysięcy duszpasterzy katolickich polskiej i niemieckiej narodowości, konfiskaty mienia kościelnego i utrudnianie wykonywania kultu katolickiego.

Mój przyjaciel milczy zakłopotany, następnie szuka wyrazów na usprawiedliwienie swej niewiedzy i wreszcie - odchodzi zamyślony.
Drodzy Czytelnicy ! pomóżcie i Wy swoim szwedzkim przyjaciołom do poznania naszych polskich argumentów w walce o sprawiedliwość dla Narodu Polskiego.
" Trzeba naprzód iść i świecić ! "

Antoni Szajek
b.red."Mazura" w Prusiech Wschodnich

- Wiadomości polskie z Zagranicy. -

+ = + = + = + = + = + = + = + = + =+

D y m i s j a R z ą d u. - Dnia 7 lutego br. premier Bór - Komorowski złożył Prezydentowi R.P. Zaleskiemu swoją dymisję. Dymisja została przyjęta. - Przesilenie spowodowane ustąpieniem ministrów ze Str.Pracy dr.Kuśnierza i Sopickiego, oraz Pragiera /dawn.PPS./ ma przebieg normalny, zgodny z zasadami demokracji parlamentarnej. Prezydent R.P. rozpoczął narady z przywódcami stronnictw. -

Stronnictwo Narodowe, drugie ze stronnictw reprezentowanych w Rządzie, rozważało sytuację na posiedzeniach swych władz pod przewodnictwem dr. Bieleckiego. W przemówieniu swoim w Glasgowie dr. Bielecki oświadczył m.i.:

"...Pierwszą naszą tezą jest utrzymanie ciągłości państwa polskiego, czyli legalnej podstawy naszego działania....Jesteśmy przeciwnikami traktowania zmian w rządzie pod kątem widzenia walki o władzę....Siła rządu polega nie na wojsku , bo go nie ma, nie na skarbie, bo jest pusty, nie na policji, bo jej w obcych krajach utrzymywać nie możemy, a l e n a d o b r o w o l n y m p o s ł u c h u P o l a k ó w w k r a j u i n a e m i g r a c j i wobec tych,którzy najlepiej wyrażają wolę i dążenia narodu polskiego skazanego dziś na milczenie. Rzeczą najważniejszą jest kierunek polityki, który rząd reprezentuje, i charakter reprezentacyjny rządu. Nie trzeba wymagać od rządu, który nie jest uznawany przez wielkie mocarstwa, tego , czego dać nie może. Stosunek społeczeństwa polskiego do legalnego rządu jest bardziej stosunkiem moralnym,niż formalny.

Uważamy, że rząd powinien być:

1/ m o ż l i w i e r e p r e z e n t a t y w n y, a więc oparty o główne, tradycyjne ruchy polityczne; oczywiście partie nie wyczerpują całego życia polskiego i można uzupełnić rząd wybitnymi jednostkami, które nie należą do stronnictw, ale musi być utrzymana właściwa proporcja między przedstawicielami partii i tak zwanymi bezpartyjnymi; nie potrzebujemy dodawać, że rząd złożony z "bezpartyjnych" zawisłby w próżni.

2/ w y r a z e m K r a j u a n i e t y l k o e m i g r a c j i; stąd podstawą rządu winny być stronnictwa tradycyjne, a nie grupy powstałe na emigracji, bez korzeni w kraju; gdybyśmy się oderwali od kraju, bylibyśmy jak lotny piasek, gnany wichrem na wszystkie strony świata.

Nie ukrywamy, że dążymy do jedności możliwie pełnej. Oczywiście nie jest to jedność za wszelką cenę, ale jeżeli nie ma zasadniczych różnic co do legalizmu, co do terytorium państwa polskiego,co do podstaw i celów głównych polityki polskiej i jej niezależności, to po co tworzyć dwie reprezentacje , w których by obcy przebierali. .....Są czynniki, którym zależy na podziale, które chcą same trzymać sztandar niepodległości. My nie tylko trzymamy sztandar niepodległej Polski, ale chcemy skupić koło niego możliwie szerokie koła Polaków i pragniemy tak działać, ażeby bez frazesów "niepodległościowych" odbudować państwo polskie i zatknąć jego sztandar w Warszawie. Inaczej sztandar polski leżeć będzie w muzeum emigracyjnym....Skoro nie można przeprowadzić w kraju naszym wyborów, regulatorem życia politycznego na emigracji powinny być odpowiedzialne ruchy polityczne. -... Będziemy przeprowadzać rekonstrukcję rządu w ten sposób, ażeby nie zamknąć procesu zjednoczenia. Będziemy dbali o całość sprawy polskiej, a nie o interesy partykularne..."

W dniu 10 bm. dr.Bielecki wyjechał do Ameryki celem przeprowadzenia rozmów z szeregiem osobistości z amerykańskiego świata polit. oraz Polonii Amerykańskiej. Celem podróży jest również zwiększenie zainteresowania Ameryki losem uchodźctwa polskiego i pomocy dla niego.

Sprawy Emigracyjne -

Uznanie Ojca św. za pomoc uchodźcom.

Z powodu rozpoczęcia działalności Biskupiego Komitetu Przesiedleńczego w New Yorku, który zbiera kontrakty pracy w poszczególnych diecezjach, przygotowuje mieszkania i sprowadza uchodźców europejskich w ramach rządowego planu dopuszczenia 205 tysięcy uchodźców - Ojciec św. Pius XII. przesłał w specjalnym liście, adresowanym do arcybiskupa McNicholasa, prezesa Rady NCWC, podziękowanie hierarchji amerykańskiej "za pomoc dla wielkiej liczby jeńców wojennych", "za wysiłki ulżenia strasznej doli uchodźców wojennych, za opiekę nad niezliczonymi rzeszami sierót i politycznych wygnańców."

Na zebraniu NCWC. w Washingtonie w planie osiedlenia większej liczby uchodźców europejskich w Ameryce, wysunięto żądania; 1.udzielania wiz proporcjonalnie do liczby różnej kategorii uchodźców według kryteriów religijnych i narodowych;2.przesunięcia daty prekluzyjnej, dającej prawa DP., do dnia 31 grudnia 1948 r.; 3.rozszerzenia liczby 205 tyś. uchodźców, na 400 tyś., którzy mogliby przybyć do dnia 1 lipca 1952 r. Ponadto zażądano, by specjalny nacisk był położony na grupy rodzinne, które nie mogą być rozdzielane i muszą mieć możność osiedlenia się wspólnie. Stwierdzono, że Amerykanie, którzy nadesłali kontrakty pracy domagają się szybkiego przybycia zakontraktowanych. /I.C./-

<u>Nie dobroczynność ale obowiązek!</u> - W Genewie obradowali przedstawiciele IRO oraz kilkudziesięciu organizacji społecznych z IRO współpracujących, m.i.Polonii Amerykańskiej. W imieniu tejże p.F.Piskorski stwierdził, że problem uchodźców jest wynikiem zbrodni niemieckich, jego rozwiązanie nie ma więc być mniej lub więcej chętną dobroczynnością, ale powszechnym obowiązkiem. Przedstawił ponadto projekt nowej ustawy amerykańskiej dopuszczenia 400.000 uchodźców do USA.

- Status Cudzoziemców w Argentynie -

Projekt nowej Konstytucji Republiki Argentyńskiej przedłożono parlamentowi. Jego uchwalenie nie może ulegać wątpliwości, ponieważ rząd Perona dysponuje w parlamencie zdecydowaną większością.

Nowa Konstytucja przewiduje, że każdy cudzoziemiec otrzyma z urzędu obywatelstwo argentyńskie po dwóch latach pobytu. Jeżeli zainteresowany nie życzy sobie tego lub z jakichś względów obywatelstwo nie będzie mu przyznane - musi opuścić terytorium Republiki. Świeżo kreowany obywatel otrzyma pełne prawa /np.wyborcze/ dopiero po 5 latach, odrazu natomiast będzie poddany wszystkim obowiązkom na równi z Argentyńczykami, do służby wojskowej włącznie. -

Tego rodzaju stanowisko jest nowością w dotychczas przyjętym stanie prawnym uchodźców, o wielkim znaczeniu także dla ogółu polskiej emigracji, uderza w jej polityczny charakter - niewątpliwie nie pozostanie bez echa w prasie polskiej i właściwej reakcji miarodajnych czynników polskich. -

W czasie posiedzenia IRO w Genewie, wyżej wspomnianego, dowiedziano się , że Argentyna dokona w ciągu 3 miesięcy reformy ustaw imigracyjnych. W tym też terminie nastąpi zapewne <u>wznowienie wydawania wiz argentyńskich</u>, które wstrzymano począwszy od miesiąca października 1948 roku. -

- Tropikalne Boże Narodzenie w Argentynie -

= + = + = + = + = + = + = + = + = + = + = + = +=

Przebywający w Argentynie b.naczelny redaktor "Kurjera Poznańskiego" i b.minister Dr.Marian Seyda, zamieszcza na łamach wychodzącego w Londynie dwutygodnika "Jutro Polski" swoje obserwacje i pisze m.i. następująco:

Boże Narodzenie wśród prawie tropikalnego upału...Oczywiście nie wszędzie w Argentynie, która ma całą rozciągłość różnorodnych klimatów, ale w jej stolicy, gdzie mieszka olbrzymia większość Polaków, przybyłych tu w ostatnich latach i miesiącach.

O Buenos Aires trzeba powiedzieć prawdę, że tak, jak ma 9 miesięcy doskonałego powietrza /skąd jego nazwa/ i z małymi przerwami pięknej pogody, tak lato jego, szczególnie od połowy grudnia do połowy czy końca lutego ma atmosferę piekielnie gorącą i - co najbardziej męczące - dusząco wilgotną, utrudniającą wręcz oddech, a w nocy sen.

Przypomina to lipiec i sierpień w odnośnych strefach Stanów Zjednoczonych, ale zaznacza się tutaj w mierze bez porównania większej, bardziej długotrwałej i bardziej niemiłosiernie"konsekwentnej", bez przerwy. Tuż przed Gwiazdką na przykład rozszalała się w nocy w Buenos Aires, jak w całej okolicy, ku radości jej mieszkańców burza z deszczem, trwającym jeszcze następnego dnia rano. Lecz cóż ?Po kilku godzinach pojawiło się słońce, wydobywając z olbrzymiej rzeki La Plata, nie tyle srebrnej, ile żółtej, błotnistej, bezkresne tumany gorących oparów, które zwaliły się na miasto, przytłaczając je bezwzględnie, jak gdyby duszącym całunem.

To też, kto może, opuszcza Buenos Aires na lato, a przynajmniej ucieka na okres świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku albo w góry, np. do Mendozy, lub choćby do otoczonej wyżynami Gordoby, albo o 400 km. na południe nad morze do pięknego miasta Mar del Plata, lub do innych podobnych miejscowości, gdzie oddychać może pełną piersią.

W Buenos Aires życie przekształca się w miesiącach letnich w rodzaj mniej czy więcej biernego wegetowania z całkowitym wyprzęganiem, o ile to możliwe, w godzinach południowych i popołudniowych. Zakłady szkolne, naukowe są zamknięte przez całe lato. Nie potrzeba zaznaczać, że ludność tubylcza jest na ten klimat bez porównania bardziej odporna od tych, co tu mieszkają od niedawna. Jednak klimat ten ciążył ogólnie przytłumiająco na dniu wigilijnym i na świętach Bożego Narodzenia.

Czy dla Polaków, przybyłych do Buenos Aires i tutaj pracujących, może być jaskrawszy obraz przeciwieństwa tego, do czego przywykli od dziecka, niż święta Bożego Narodzenia wśród upału prawie 40 stopni Celsiusza ? Ale Polaków tutejszych warunki te nie powstrzymują od spełnienia swych świątecznych obowiązków religijnych i pielęgnowania tradycyjnych zwyczajów, właściwych wszystkim Polakom w świecie......

...Z prawdziwą dumą i wzruszeniem ma człowiek przed oczyma niezliczone w kraju, a także zagranicą, kościoły polskie, nie tylko wewnątrz nabite wiernymi, ale nadto nazewnątrz otoczone tłumami skupionymi w modłach. A nasze procesje na Boże Ciało, czy pod względem swej masowości i s ego dynamicznego nastroju da się z nimi cośkolwiek w świecie porównać poza manifestacjami religijnymi w Świętym Mieście ?

W tym religijnym stosunku do Boga jest zwartość, jest jedność narodu. I jest - poza nielicznymi elementami otumanionymi - jedność jego w dążeniu do odzyskania przez Polskę wolności i rzeczywistej państwowej niepodległości.

Polacy argentyńscy, choć dzieli ich od ojczyzny morze i ląd, wierni są, jak wynika z ich uroczystości kościelno-narodowych i polityczno-narodowych, idei polskiej: idei Polski narodowej, chrześci-

jańskiej, wolnej na zewnątrz i na wewnątrz, pracującej twórczo dla siebie i współdziałającej harmonijnie z innymi dla dobra powszechnego.

Niezłomna wiara zbiorowa w przyszłość Polski, tak niezbędna dla jej pomyślnego obrotu, podtrzymuje zarazem na duchu rozrzucony po świecie żywioł polski, potrzebujący patriotycznej podniety dla przetrwania rozłąki z pniem narodu i przeciągającego się okresu bezwładu świata międzynarodowego. -

Dr. Marian Seyda.

: o :
o

- Halo ! Halo! tu Kanada. -

= + = + = + = + = + = + = +

Od jednego z przyjaciół i wiernych prenumeratorów "Znaku" w Kanadzie otrzymujemy następującą korespondencję ze spostrzeżeń jego, na podstawie półrocznego tam pobytu. Emigrował on do Kanady ze Szwecji. -

Toronto dnia 11 stycznia 1949 r. -

Kanada kraj marzeń i snów każdego europejczyka. Kanada pachnąca żywicą, stanowi naprawdę piękny kraj o dużych możliwościach dla każdego , kto pragnie żyć w wolności i stabilizować swoje życie.

Dla nowoprzybywającego, Kanada jest krajem obcym, ale niedużo czasu potrzeba, by się do warunków przyzwyczaić i pokochać ten kraj wielkiej demokracji zachodniej i wielkiego bogactwa.

Nie jest wprawdzie tak sielankowo, jak to przedstawił Fiedler w swej książce "Kanada pachnąca żywicą" - bo życie ludzkie toczy się jak w każdym innym wolnym kraju. Ludzie muszą pracować, miliony nie leżą na ulicy i nie można żyć, nic nie robiąc.

Kanada jest krajem o pewnym stylu amerykańskim, gdzie dominuje pogoń za interesem, brak zaś uczucia. O wartości człowieka nie stanowi jego pozycja w Europie, pochodzenie, wykształcenie, a tylko ilość posiadanej gotówki i wartość majątku. Wiara w dolara jest wielka i nadewszystko. To też nowy przybysz, żyjący idealizmem spada tutaj jak gdyby z księżyca. Zastaje realizm życiowy i nic więcej.

Kanada jest krajem wielkich możliwości, obfituje bowiem w bogactwa naturalne, jak rzadko który kraj. Na podstawie statystyki z 1941/45 r. Kanada ma obszaru 3.462.1o3 mil .powierzchni. Na tym obszarze zamieszkuje tylko 12 milionów 119 tysięcy ludzi. Wielkie bogactwa mineralne szczególnie świeżo odkryte pokłady oleju, stanowią główne jej bogactwo.

Jeśli chodzi o religijny przekrój społeczeństwa, to dominują katolicy, których jest 44 procent ludności. Klimat w Kanadzie przychylny dla europejczyka. Na zachodzie, jak w prow.Manitoba, Saskaczewam,Alberta zimniej i duże wiatry. Najlepiej jest w prowincji Ontario na granicy USA. i w Quebec /część francuska Kanady/. To też tu skupili się najliczniej Polacy starej jak i nowej emigracji. Stanowią oni obecnie około 200 tysięcy. Kanada nie stanowi jednolitej narodowości. Zamieszkuje w niej około 5,7 milionów Brytyjczyków i Irlandczyków, 3,5 miliona Francuzów, 465 tysięcy Niemców, 3o5 tysięcy Ukraińców, 244 tysięcy Skandynawów, 212 tysięcy Holendrów, 170 tysięcy Żydów.

P r a c a. - Kanada jest krajem miodem i mlekiem płynącym. Trzeba jednak pracować. Immigrant otrzymać może pracę na farmie, w lesie, w górnictwie, w szpitalnictwie. Płaca jest rozmaita, w zależności od rodzaju pracy. Wacha się ona w granicach od 70 do 120 centow na gódzinę. Nie ma wielkiej rozpiętości między fachowcem a zwyczajnym robotnikiem. Nie odgrywa też roli długi pobyt w fabryce. Prace można zmieniać dowolnie i robić co się podoba, ale dopiero po odrobieniu jednorocznego kontraktu, obowiązującego wszystkich nowoprzybywających. Wtedy jeżeli ktoś pracować nie może otrzymuje 14 dolarow tygodniowo. Czynsz za mieszkanie jednopokojowe wynosi 15 - 2o dolarow miesięcznie. Robotnik jada w restauracji i płaci za śniadanie 20 centów, za obiad 50 - 70 cen-

tów, za kolację 40 - 80 centów. Nie ma żadnych ograniczeń, racjonowania żywności, kartek itp. - Przyjeżdżający o ile nie jedzie jako krewny, ściśle mówiąc do swoich krewnych, obowiązany jest warunki kontraktu jednorocznego ściśle wypełnić. Potem może robić co mu się podoba.

Kto zatem jest w Kanadzie pracowity, oszczędny i uczciwy może tu żyć spokojnie, da sobie radę, dorobi się swojej pozycji i zapracuje na starość, - start życiowy jest bowiem dla wszystkich jednakowy. Są starzy emigranci, przebywający tu od przeszło 20 lat i żyją ciągle z tygodnia na tydzień między hotelem a fabryką. Są jednak wśród nich tacy, co mają pokaźne kapitały i żyją dostatnio. Szczęście w Kanadzie zależy od indywidualności człowieka. Jest jednak powiedzenie , że w Kanadzie jeszcze nikt z głodu nie umarł..

Wielka tolerancja i panujące dobre obyczaje sprawiają, że człowiek lubi Kanadę. Państwo daje obywatelowi tak dużą wolność, jakiej pewno nigdzie się nie spotyka, wie jednak o każdym obywatelu, i żaden z mieszkańców nie odważy się tej wolności naruszyć, bo to drogo kosztuje.

P o l o n i a. - Największym skupiskiem jest Toronto. Niestety Polacy nie są tu zgodni ze sobą i jednolici. Inaczej napewno tysiące Polaków z Niemiec lub innych krajów mogłoby z łatwością się tu dostać. Na terenie Kanady działa jeszcze oficjalna polska organizacja komunistyczna. W propagandzie swojej stara się ona zohydzić przybywających tu Polaków, jako zdecydowanych faszystów czy hitlerowców nawet. Robi to dużo zamieszania wśród tut.Polonii, bo niektórzy w tego rodzaju bzdury wierzą i odmawiają podpisania kontraktu. -

Władze kanadyjskie patrzą się bardzo chętnie na Polaków, zwłaszcza w czasie obecnej sesji parlamentu padło dużo pochlebnych słów pod adresem Polaków, zadowolenia z ich pracy i należytego wywiązania się z kontraktów. To też ze smutkiem stwierdzam, że przyjeżdża dużo Ukraińców, Żydów; a przyjazd Polaków, żyjących w ciężkich warunkach w Europie, nastepuje opornie, na skutek ztrudności w znalezieniu kontraktu. Organizacje polskie nie pomagają, zbiorowe starania często zawodzą. Należy się wiec, jak narazie, starać indywidualnie. o kontrakt pracy. -

Tyle podaje nasz korespondent. Ze swej strony redakcja przypomina, że w Szwecji <u>pośrednictwo w sprawach kontraktów</u> ułatwia 1.Prezydium Rady Uchodźctwa Polskiego w Stockholmie, /adres:Stockholm,Jungfrugatan 30/II./. Formalności, jakie wypełnić należy podane zostały w numerze 19/20 "ZNaku" z 1948r. odnośnie wiz do Argentyny, oraz w nr.21/ 48. odnośnie kontraktów pracy w Kanadzie; 2.SPK. - Zarząd Oddz.w Szwecji adres.Malmö, Tegelgårdsgatan 10 a. dla swych członków zawiera kontrakty w Kanadzie przez tamt.SPK. - Zapytania i prośby kierować należy do powyższych organizacji, załączając znaczek pocztowy na odpowiedź. -

Należy zauważyć, że <u>emigracja ze Szwecji do USA.</u> możliwa jest tylko za indywidualnym staraniem się u władz amerykańskich w ramach kwoty narodowościowej. Praktycznie biorąc uzyskanie wizy imigracyjnej w tej drodze trwa kilka lat, trzeba bowiem czekać swej kolejki. W dzisiejszej sytuacji jest więc emigracja Polaków ze Szwecji do USA. nieaktualna. -

<u>Emigracja do Australii ze Szwecji</u> możliwa jest tylko w drodze przyłączenia się do masowych transportów emigracyjnych z Niemiec, co technicznie biorąc jest z naszego terenu raczej niewykonalne, zwłaszcza, że - jak wykazały usiłowania SPK. - kandydatów ze Szwecji jest bardzo mało, a wysiłek organizacyjny zbyt kosztowny. -

Skoro również emigracja do Argentyny w tej chwili jest wstrzymana i może pod względem celowości nasuwać pewne zastrzeżenia, pozostaje w tej chwili najbardziej korzystną dla Polaków w Szwecji, zamierzających emigrować, - <u>emigracja do Kanady</u>.- - Ponieważ starania zbiorowe, jak i indywidualne o pokrycie kosztów podróży dowiodły, że ani I R O, ani też żadna inna instytucja pomocy na koszta podróży nie udziela, uważając Szwecję za kraj, skąd emigracja nie jest potrzebna, - odłożenie sobie około 1.000 kr. jest poza staraniami o kontrakt rzeczą warunkującą możliwość szybkiego wyjazdu!!!

- Wiadomości polskie z terenu Szwecji -
+ = + = + = + = + = + = + = + = + = + = +

Porządek nabożeństw z kazaniem polskim jest następujący:

W Kalmarze	dnia 20/2. g.11	W Målerås	dnia 20/2. g.19.
W Saleboda	" 21/2.	W Bromelli	" 27/2. g.10.
W Ystad	" 6 marca br. o godz. 11.		

Nabożeństwo w intencji prześladowanych kapłanów i wiernych Kościoła Katolickiego odbędzie się :

w kaplicy O.O.Dominikanów w Lund w czwartek dnia 3 marca br. o godz. 19:30 wieczorem.

Nabożeństwo odprawi ks.kapelan Chmielewski. - Uprasza się wszystkich rodaków z Lund i okolicy o liczne przybycie. -

Imprezy w Lund. - W dniu 6 stycznia br. Koło Polaków zorganizowało "Wieczór Trzech Króli". Drużyna Harcerska im.gen.Sikorskiego wystawiła szopkę, która dzięki starannemu wykonaniu i aktualnej treści mile wypełniła wieczór. - W dniu 29 stycznia br. odbył się Polski Wieczór Karnawałowy. Zgromadził on przeszło 100 osób. Dzięki miłej i pogodnej atmosferze zabawowej oraz utalentowanemu wodzirejowi zabawa udała się. -

Strumień paczek. - Statystyczne obliczenia podają, że w ciągu drugiego kwartału 1948 r. nadeszło do Polski od Polonii Amerykańskiej 388 tysięcy paczek, od Polaków w Wielkiej Brytanii - 95.tysięcy, od Polonii Kanadyjskiej - 8 tysięcy, od Polaków w Szwecji - 8 tysięcy / ! /.

Ze Stanów Zjednoczonych nadchodzi miesięcznie około 129 tysięcy paczek. W okresie świątecznym liczba ta podniosła się do 220 tysięcy. Cyfry te obejmują jedynie wysyłki indywidualne, pocztowe, nie zaś frachtowe, przesyłane w większych skrzyniach. - /Z Biul.Pol.Z./

Axel Munthe zmarł w Sztokholmie. - Znany powszechnie autor książki p.t. "Księga z San Michele", tłumaczonej na wszystkie języki świata kulturalnego, zmarł w ubiegłym tygodniu w Sztokholmie, w mieszkaniu swoim w Zamku sztokholmskim. - Axel Munthe urodził się w Oskarshamn w 1857 r. Studia medycyny odbywał w Uppsali, oraz na uniwersytetach francuskich, praktykę lekarską w Rzymie i Londynie, gdzie w czasie pierwszej wojny światowej rozwijał działalność opiekuńczą nad rannymi żołnierzami. - Był następnie do końca życia królowej Wiktorii jej lekarzem nadwornym. - Swój piękny dom na Capri, w którym zgromadził antyczne rzeźby i dzieła starej sztuki włoskiej oddał na własność w 1946 r. Szwedzkiemu Instytutowi w Rzymie. -

4 pielęgniarki mogą otrzymać kontrakty jednorocznej pracy w Kanadzie, w szpitalu w okolicach Toronto. - Zgłoszenia przyjmuje redakcja "Znaku". - Wymagane są wszystkie formalności podane w nr. 21/48. "Znaku" oraz odpisy świadectw w jęz. angielskim z wyszkolenia i praktyki pielęgniarskiej, i referencje miejscowych organizacji i księdza. - Podróż na koszt własny. -

oooOooo

Dla 2.800 b. żołnierzy polskich II Korpusu w Kanadzie wygasły z Nowym Rokiem kontrakty pracy na roli. -

Minister Pracy, Mr. Huphrey Mitchell, stwierdził, że jest bardzo zadowolony z pracy Polaków. Mogą oni obecnie szukać pracy w innych zawodach. Ogółem w latach 1945 - 47 Kanada przyjęła 4.527 żołnierzy polskich. 40 procent Polaków, pomimo wygaśnięcia kontraktów, postanowiło pozostać na farmach. /Biul.Polonii Zagran./. -

- Na marginesie korespondencji z Krajem. -

= + = + = + = + = + = + = + = + = + = + = +

Wybitny publicysta p.Wojciech Wasiutyński pisze na łamach "Życia" londyńskiego, w artykule " O L i s t a c h " m.i.: "..List jako odrębny rodzaj literacki zamarł. Ludziom nie tylko nie chce się pisać dłuższych listów, ale i nie potrafią wyrazić na piśmie swoich osobistych wrażeń... List ratuje jeszcze w naszym społeczeństwie ....Żelazna Kurtyna. Jedynie ciekawe listy, to listy ludzi prostych do krewnych z tej strony Kurtyny. Tam jeszcze znaleść można żywe wrażenie, "oryginalne podejście"..... W paru prostych i niezawsze ortograficznych zdaniach znaleść w takim liście zza kurtyny można cały obraz jakiejś wsi, czy przedmieścia, cały wykład filozofii społeczno - politycznej. I ileż informacji!..." - Pogląd ten potwierdzają także listy , których charakterystyczne fragmenty zamieszczamy od czasu do czasu na łamach naszego pisma. Zamieszczamy dziś następujące ciekawe urywki z korespondencji z Krajem:

"...Czasami odnoszę wrażenie, że Wyście się tam aż nadto pogodzili z istniejącym stanem rzeczy, że Wasz Kościół przestał być Kościołem walczącym i że trzymacie się w nim tylko w defensywie, w upartym trwaniu przy pewnych formach zewnętrznych do których także zaliczam gremjalne nawiedzanie nabożeństw niedzielnych. Jest to być może jedyna dostępna Wam dzisiaj forma protestu przeciwko teraźniejszości, a zarazem jedyna sposobność swobodnego wyrażenia swojego "ja" istotnego..."

"...Mylisz się, Córuchno, pisząc o pozycji czy działalności obronnej tylko Kościoła u nas. Wręcz przeciwnie, nigdy tak jak obecnie nie podkreślano roli Kościoła wojującego. Ja sama np. zupełnię nie zgadzam się z tymi, którzy narzekają u nas na czasy obecne, nazywając je ciężkimi. Przeciwnie, nazwałabym je raczej okresem szczególnie wybranym i błogosławionym, bo nigdy tak jak teraz nie mieliśmy sposobności do wyrabiania się duchowo, cierpienia i wchodzenia w głąb siebie. Prawdziwe to czasy cichego bohaterstwa i męczeństwa!

Nigdy też nie było tyle nabożeństw i takiego, że tak powiem, "bożego nastawienia" wśród wiernych, jak obecnie.

Co niedzielę odbywają się w naszych kościołach parafialnych, niezależnie od zwykłych mszy św., pouczające "konferencje", na których oświetla się czy tłumaczy zasady wiary i dogmaty. W ub. niedzielę np. był temat: - Czy jest Bóg ? - A kościoły na tych konferencjach są przepełnione!

W pierwsze piątki miesiąca, albo w następującą niedzielę przynajmniej 50 - 60 procent obecnych w kościele przystępuje do komunii św. i to nie tylko kobiety, a owszem coraz liczniejsze gromady mężczyzn, w sile wieku i młodych zupełnie, i ze wszystkich warstw społeczeństwa.

Powiedziałabym , że wiara i pobożność coraz przybierają na sile, w bieżącym bowiem roku na rekolekcjach tak dla kobiet, jak i dla mężczyzn, dla młodszych i starszych - kościoły były tak pełne, jak księża nie pamiętają od wielu lat, i można było zauważyć, że ludzie z prawdziwym skupieniem chłoną głoszone im prawdy, oraz naukę stosowania ich w życiu codziennym...

Naturalnie mamy także dużo takich, którzy zupełnie Boga nie uznają, którym Bóg nie jest potrzebny w życiu i nie chcą o Nim słyszeć - natomiast coraz mniej jest dzisiaj tych dawnych , t.zw. "letnich", chodzących do kościoła tylko dla formy, ze zwyczaju, lub dla pokazania się tam innym. Ci zazwyczaj mało lub nic nie mieli wspólnego z istotą katolicyzmu i dlatego w dzisiejszych czasach, wymagających bardziej niż kiedykolwiek wyraźnego oblicza, albo odeszli od Kościoła zupełnie, albo przeciwnie raczej : odrodzili się w nim do prawdziwego życia..."

A z innej strony Kraju:

"...Kazania naszego księdza są tak popularne, że aby się dostać do

kaplicy, trzeba przyjść niejednokrotnie godzinę wcześniej. Zresztą, nietylko tam tak jest. W każdym kościele, gdzie jest dobry kaznodzieja, trudno dopchać się do wnętrza. Właściwie na dzisiejszą Warszawę kościołów powinno być pod dostatkiem. Tak może się wydawać. Ale tak nie jest. Nieraz wychodzi się z kościoła z poodgniatanymi bokami. Ludzie szukają prawdy o wiele intensywniej niż przed wojną, czy nawet w czasie wojny. Nie ma dzisiaj zagadnień, których się nie porusza i nie ma pytań, których się nie stawia. Nawet najboleśniejszych i najwstydliwszych. Nie wiem. Tak mi się wydaje, że to jest taki powszechny pęd; skoro już tyle przecierpieliśmy, wyczerpmy i resztę, aż do ostatka, ale niech zrodzi się prawda....

Jedną rzecz chcę sprostować. To nie jest inny specjalnie świat tutaj. Istnieją trzy obok siebie. O jednym pisałem. Drugi - również walczy i chce zrealizować swój kształt, ale wielu, bardzo wielu wierzy, że jest on prawdziwy. A trzeci - to znany wszystkim świat obojętności, brudu, bezsensu. Tak się złożyło, że w tej chwili przygotowując się do egzaminu dyplomowego, a więc mając trochę czasu, robię wyprawy w każdy z tych światów...

O jednym bym zapomniał. Nigdy nie myślimy o Was zagranicą jako o ludziach pozbawionych serca i uczuć ludzkich. Nie. Doskonale Was rozumiemy i raczej współczujemy, że nie macie możności brania udziału w tej walce, która się toczy..." -

\+ + +

Te krótkie urywki z korespondencji z Krajem, z całkiem różnych jego stron, potwierdzają to, co m.i. zauważył obserwator francuski Jean Mérens /por.nr.17/48 "Znaku"/. Jeżeli dodamy do tego oddanie się w opiekę Najśw. Sercu Jezusowemu, jakie u progu Nowego Roku odbyło się we wszystkich kościołach w Kraju, wypełnionych po brzegi wiernymi - będziemy mieli prawdziwy obraz żywej wiary i obecnego prądu religijnego w Polsce, odbicie istotnej postawy ideowej narodu. Akordów błagalnej modlitwy zanoszonej w naszych polskich kościołach do Boga nie są w stanie zagłuszyć hałaśliwe manifestacje dokonanego w grudniu ub. roku Zjednoczenia wojującego bezbożnictwa. Front walki z nim zasadza się na wartościach wiecznych - stąd, i tylko w oparciu o nie możemy mieć pewność ostatecznego zwycięstwa. -

Emigracja polityczna z charakteru swego stanowi względnie stanowić winna elitę w tej walce, a ponadto odwody frontu, rezerwuar sił narodowych. Czy w stosunku do tego, co przeżywają i czym żyją Polacy w Kraju, istotnie tę elitę stanowimy ? Czy życiem wewnętrznym swoim dorównujemy głębokiemu nurtowi życia ojców, matek, braci i sióstr naszych w Kraju ? Czy sercem swoim bierzemy udział w tej potężnej modlitwie narodu : za wojujących - o wytrwanie w walce, za cierpiących niewysłowione katusze w więzieniach i lagrach - o siły i nadzieję lepszego jutra, dla wszystkich - o ostateczne zwycięstwo sprawy, o m i ł o ś ć wszystkich z wszystkimi w wolnej Ojczyźnie, n i e tą płonną, ale miłość czynną, twórczą, przynoszącą pokój wśród ludzi, jedynie poprzez realizowaną miłość prawdy, którą jest C h r y s t u s.

Uderzmy się w piersi i powiedzmy, że życie nasze często dalekie jest od tego ideału. N i e bierzemy udziału w zmaganiach narodu, n i e jesteśmy jego elitą wtedy, kiedy popadamy w letniość lub zobojętnienie religijne i stopniowo nieraz świadomie odpadamy od źródła sił duchowych narodu, jakim jest życie w Kościele Chrystusowym. Kiedy żyjemy nieobyczajnie i tym samym podkopujemy wewnętrzną harmonję społeczną naszego uchodźctwa i uszczuplamy osiągnięcia pracy naszej. Kiedy zaprzepaszczamy język ojczysty. Kiedy pomstujemy na

...

nieraz zbyt często na własne społeczeństwo, miast starać się o poprawę serc własnych i stanąć do współudziału w odbudowie moralności i etyki naszego życia obywatelskiego. -

Te zjawiska i niedociągnięcia o tyle o ile istnieją, nietylko osłabiają nasz front i wolę walki, ale z charakteru swego leżą na linii wrogich Polsce celów, pomnażają posiew zła rzuconego na naród polski przez barbarzyński materializm. Muszą się zatym zawsze spotkać ze słusznym wyrzutem i współczuciem ze strony tych, co w Kraju trwają na posterunku i każdym dniem swego istnienia staczają rozpaczliwą walkę o duszę narodu.

o o O o o

Do naszych Czytelników !!!

3 0 0 nowych abonentów w marcu !

Świadomość potrzeby czasopisma katolickiego dla Polaków w Szwecji oraz troska o utrzymanie i dalszy rozwój "Znaku", nakazuje nam zwrócić do Was Czytelnicy i Przyjaciele naszego czasopisma, z gorącym apelem. -

P r o s i m y ,

by każdy zechciał zdobyć dla "Z n a k u" przynajmniej jednego abonenta; -

by każdy kogo stać, nie korzystał z pożyczonego egzemplarza, a sam zdobył się na wydatek 1 korony miesięcznie na prenumeratę; -

by każdy kogo stać, zaprenumerował "Z n a k" dla krewnych lub znajomych, jako prezent imieninowy lub tp.

by każdy niezwłocznie zgłosił adresy nowoprzybyłych Polaków redakcji. Liczba ich bowiem z każdym dniem się zwiększa i powinna wpłynąć na zwiększenie prenumerat;

by każdy przysłał adresy chorych rodaków, którym wysyłamy "Znak" bezpłatnie;

Najlepszą jednak formą pomocy dla pisma jest prenumerata opłacana punktualnie. Tą drogą jedynie można zapewnić "Znakowi" nie tylko byt ale i rozwój.

Liczymy na Waszą pomoc i jesteśmy pewni, że dzięki poparciu Szanownych Czytelników i Wielebnych Księży - "Z n a k" zdobędzie

3 0 0 nowych abonentów w marcu !!!

Redakcja "Z n a k u" -

W a r u n k i p r e n u m e r a t y : abonament pisma wynosi miesięcznie 1 kr. - Adres redakcji: Lund, Änggatan 6 c.

W Turnieju na rzecz pomocy Dziecku Polskiemu w Kraju wpłacili ostatnio w redakcji "Znaku" pp.:

Krąg Starszoharcerski "Żubry" ....2.16 kr.
Maria Dutkiewicz - Malmö.......10.00 ""
"Nieznany Nadawca" - Lund - Stk.25.00 "
Stanisław Dolata - Atvidaberg... 6.00 " jako zwycięsca w turnieju ping-pongowym. -
Władysław Frankiewicz - Upsala/..5.00 " oraz paczka z dwoma płaszcz.
Zespół Śpiewaczy -/Oskarström...15.00 " zamiast kwiatów imieninowych Siostrze Przeł.Pauli. -

Transport nr. VIII. odchodzi w najbliższych dniach do Centrali "Caritasu" w Krakowie. Obejmuje on 7 skrzyń, zawierających 150 wełnianych płaszczy wojskowych w cenie po 4 kr. za sztukę, 3 płaszcze cywilne/ w tym 2 z daru p.Frankiewicza/, sukienkę, piżamę i fartuszek, wszystko z przeznaczeniem dla najbiedniejszych wdg.oceny Centrali "Caritas". -

W dalszym ciągu Komitet Charytatywny prosi gorąco o paczki i dary pieniężne dla dzieci, również bardzo pożądana żywność, mleko w proszku, kasza, płatki, cukier itp. - o ile kto może: tłuszcze, konserwy.

o ♀ o

- Śp. ks. Jakób Ozolinis -

W ubiegłym tygodniu zmarł nagle na udar serca w Halmstad, ks. dziekan Jakób Ozolinis, w wieku lat 73. Śp. Zmarły był narodowości łotewskiej. - Był serdecznym przyjacielem Polaków, ukochany szczególnie przez swych parafian w Oskarström, Halmstad i okolicy. - Dzięki znajomości języka polskiego, potrafił parafian wysłuchać, zrozumieć, pocieszyć i prowadzić do Boga. - Był on pierwszym, który w Szwecji w 1945 r. przyjmował Polaków z niemieckich obozów koncentracyjnych. - Pogrzeb odbył się w Stockholmie w sobotę dnia 12 lutego br. - Niech odpoczywa w pokoju wiecznym !

Porządek nabożeństw z kazaniem polskim jest następujący:

W Tranås	20/II.g.11.	W Norrköping	6/III.
W Målilla San.	22/ "	W Bångbro	13/III. g.10.
W Hässleby "	23/ "	W Arvika	15/III.
W Vrigstad	24/i 25/II.	W Karlstad	16/III.
W Bankeryd	26/II.		
W Hälsingborg	20/II. g.12.30	W Höganäs	6/III. g.11.
W Ljungby	27/II. g.11.30	W Landskronie	13/III.g.11.
W Strömnäsbruck	27/II. g.18.	W Billesholm	13/III.g.17.

Związek małżeński w kościele katolickim zawarli pp.: Stanisław Kaczmarek i Władysława Waliszewska; Eugeniusz Kyzioł i Irena Seweryńska ; Tadeusz Wałużyniec i Halina Teklińska ; Ignacy Owczarek i Mieczysława Król.

Urodzeni i ochrzceni w kościele katolickim zostali: Maria Krystyna Svensson ; Krystyna Elżbieta Świgoń ; Halina Ewa Kucharska; Wiesława Małgorzata Gustavsson ; Bronisław Gustaw Władysław Lasota; Askold Stanisław Jabłoński ; Wiesław Jerzy Kudynowski; Krystyna Henryka Kyzioł ; Władysław Ryszard Iwaniec ; Halina Taras ; Paweł Edward Oleński; Henryk Edward Konkel;

Zmarli śp.: Halina Staręga ; Leokadia Rybak ; -

Redakcja Biuletynu Harcerskiego "Czuwaj" zbiera znaczki pocztowe na rzecz "Pomocy Misjonarzom Polskim". - Akcja ta prowadzona jest na terenie całego uchodźctwa i należy ją usilnie popierać . Znaczki przesyłać należy na adres Biuletynu Harc. - Lund, Eric Dahlbergsgatan 4 /V. c/o Buczewski. -

==

Wydawca : Friherrinnan Józefa Armfelt; adres redakcji - Lund, Änggatan 6c.